ZWROT

WYDANJE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 30-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 148

30-V-33

LORD CECIL, znany polityk angielski, ostro wystąpił przeciwko krwawym rządom hitlerowców w Niemczech.

LORD WEMYS, admirał angielski jeden ze współautorów Traktatu Wersalskiego, zmarł we Francji.

Ameryka wycofa się z polityki europejskiej,

gdyby konferencja rozbrojeniowa uległa rozbiciu.—Telefoniczna rozmowa Roosevelta z sir Simonem.

Polska żąda umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego.

Paryż, 28 maja.

Havas donosi z Waszyngtonu:

Prezydent Roosevelt odbył rozmowę telefoniczną z sir Johnem Simonem w Londynie. W rozmowie tej prezydent Roosevelt dał wyraz swemu zaniepokojeniu w związku z obecnym stanem rzeczy na konferencji rozbrojeniowej i oświadczył, iż w razie rozbicia się konferencji Stany Zjednoczone ogłoszą całkowite desinteressement w stosunku do spraw europejskich.

Prezydent radził ponadto sir Simonowi, aby dla posunięcia spraw na konferencji, Anglja złożyła analogiczne oświadczenie.

***

Genewa, 28 maja.

Komisja główna konferencji rozbrojeniowej kontynuowała dziś na dwuch posiedzeniach pierwsze czytanie projektu brytyjskiego, rozpatrując rozdział dotyczący zbrojeń powietrznych.

Podczas, gdy pierwotny projekt przewidywał ograniczenie ilości samolotów wojennych i zakaz bombardowania powietrznego, **delegaci Węgier, Niemiec i Austrji domagali się, aby lotnictwo wojskowe zostało zniesione całkowicie. Delegat Francji wyraził zgodę na pewne ustępstwa. Francja gotowa jest na redukcje lotnictwa wojskowego, pod warunkiem jednak umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego, albo przynajmniej ścisłej i stałej jego kontroli.**

Delegat polski min. Raczyński wypowiedział się za absolutnym zakazem bombardowania powietrznego. Na wypadek przekroczenia postanowień konwencji winny być przewidziane sankcje. Delegat polski przypomniał, że Polska zawsze popierała umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego.

Za umiędzynarodowieniem lotnictwa cywilnego wypowiedzieli się również delegaci Hiszpanji, Szwecji, Małej Ententy. Delegat sowiecki skrytykował bardzo dowcipnie artykuł projektu brytyjskiego, który, zakazując bombardowania powietrznego wogóle, zezwala jednak na bombardowanie dla celów policyjnych w odległych okolicach. Delegat sowiecki podkreślił niejasność pojęcia geograficznego „odległe okolice" i zażądał sprecyzowania, jakie narody będą „miały przywilej otrzymywania podarunków w formie bomb, zrzucanych z samolotów.

Delegat brytyjski bronił swego projektu, oświadczając, że administrowanie pewnemi terytorjami poza-europejskiemi wymaga poważnych operacyj policyjnych.

Wybory do sejmu gdańskiego

Liczna frekwencja głosujących.—Hitlerowcy sprowokowali incydenty z socjalistami i komunistami

Gdańsk, 28 maja.

Dziś od samego rana na ulicach przejawia się niezwykle ożywiony ruch. Widać znaczną ilość umundurowanych hitlerowców, którzy ustaliwi się grupami przed lokalami wyborczemi i rozdają ulotki. Po mieście krążą również gęste patrole policji i straży obywatelskiej, która została zwołana przez senat gdański. Punktualnie o godz. 9 rano zostały otwarte lokale wyborcze. Frekwencja głosujących dość znaczna i przypuszczalnie osiągnie ona około 90 procent. Lokale wyborcze zostały zamknięte o godz. 18, poczem przystąpiono natychmiast do obliczania wyników. Mimo mobilizacji całej policji, hitlerowcy sprowokowali w kilku miejscach incydenty z socjalistami oraz komunistami. Dla uzyskania jednego mandatu potrzeba będzie zdaje się około 2.000 głosów. Liczba uprawnionych do głosowania przewyższyła 200.000 osób.

***

W chwili, gdy oddajemy numer pod prasę, ostateczny wynik wyborów nie jest jeszcze znany.

Gdańsk, 28 maja.

Dzisiejsze wybory do sejmu gdańskiego są piątemi z rzędu wyborami w wolnem mieście.

Ostatnie wybory miały miejsce 16 listopada 1930 roku. Wyniki ich były następujące: ogółem uprawnionych było do głosowania 222.566 osób, oddało głosy 197.871. Procent ważnych głosów wynosił 89 procent. Głosy rozdzieliły się w sposób następujący: socjal-demokracja — 50.000, centrum katolickie — 30.000, narodowi socjaliści — 32.000, narodowo-niemieccy 25 tysięcy, komuniści 20 tysięcy.

Pozostałe głosy rozdzieliły się między mniejsze ugrupowania polityczne. W wyniku wyborów 16 listopada 1930 roku skład sejmu, który ilościowo najpierw wynosił 120 posłów, a po zmianie konstytucji w 1930 roku 72 przedstawiał się jak następuje:

Grupy lewicowe — 26 posłów, (w tem socjal-dem. 19), niemiecko-narodowi 10, centrum katolickie 11, hitlerowcy i pokrewni 12, polacy 2, pozostali 11.

Wybory są 4-o przymiotnikowe. — Czynne prawo wyborcze posiadają wszyscy obywatele bez różnicy płci po ukończonym 20 roku życia. Bierne — po 25 roku życia.

Huta „Pokój" otrzymała zamówienia rządowe

Dyrekcja zaangażuje 200 robotników

Nowy Bytom, 28 maja.

Huta Pokój w Nowym Bytomiu od czasu przynależności do Polski przechodziła różne koleje. Do roku 1931 huta znajdowała się pod zarządem hakatystów niemieckich, którzy rządzili się jak szare gęsi. Stan taki nie mógł oczywiście wpłynąć na korzyść dla tego przedsiębiorstwa i firma znajdowała się u progu ruiny. W roku 1931 kierownictwo huty przeszło w ręce inżynierów polskich i od tego czasu zaczyna się rozkwit tej huty. Sytuacja poprawia się z dnia na dzień. W ostatnich dniach huta otrzymała zamówienie rządowe na 50.000 ton, co zapewni robotnikom pracę do końca bieżącego roku. Pozatem dowiadujemy się, że nietylko będzie utrzymany dotychczasowy stan załogi, ale w najbliższych dniach dyrekcja ma zaangażować jeszcze 200 ludzi.

Samobójstwo emerytowanego sędziego

Przeciął sobie gardło i żyły u rąk

Sosnowiec, 28 maja.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w pociągu między Bukownem a Sławkowem emerytowany sędzia sądu grodzkiego w Sosnowcu Władysław Grzegorzewski usiłował odebrać sobie życie. Przeciął on sobie żyły u rąk i u gardła. Rannego opatrzono w Strzemieszycach, dokąd też wezwano jego żonę z Olkusza. Sędziego odstawiono do kliniki, gdzie pozostaje pod opieką żony. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Nowy atak niemiecki przeciw Austrji.

Przymus wizowania paszportów może spowodować zamknięcie granic między Austrją i Rzeszą.

Wiedeń, 28 maja.

(Pat.) **Austrjackie koła rządowe otrzymały potwierdzenie doniesień, że rząd niemiecki wydał rozporządzenie wizowania paszportów dla podróżnych niemieckich, udających się do Austrji.**

Koła rządowe uważają zarządzenie za akt polityczny, mający na celu wymuszenie na rządzie austrjackim uległości wobec polityki Niemiec.

Austrjacka rada ministrów zajmie stanowisko w tej sprawie na swem najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się prawdopodobnie we wtorek.

***

Berlin, 28 maja.

(Pat.). **Zarządzenia Niemiec przeciwko Austrji wywołały w Berlinie silne wrażenie. Wskazuje się na wybitnie ostry charakter zarządzeń rządu Rzeszy, które spowodować muszą w praktyce nieuchronnie całkowite zamknięcie granic niemieckich dla komunikacji z Austrją.**

Wspólnota Interesów

chce obniżyć płace robotnikom

Król. Huta, 28 maja.

W związku z zamierzoną obniżką płac robotniczych przez zarząd „Wspólnoty Interesów" w hutach Królewska i Laura, Falva, Bismarck i Zgoda, odbyło się wczoraj wieczorem w Król. Hucie wielkie zebranie członków rad zakładowych wszystkich związków zawodowych bez różnicy na zapatrywania polityczne.

Wiecowi przewodniczył p. Czardybon. W zebraniu wzięło udział około 600 osób. Dłuższy referat na temat obecnej sytuacji w zakładach „Wspólnoty Interesów" wygłosił przewodniczący, który zaznaczył, że „Wspólnota Interesów" uzyskawszy ostatnio zamówienia zagraniczne chce wykorzystać sytuację i obniżyć płace.

Mówca sprzeciwił się temu kategorycznie. W tym też duchu wypowiedział się cały szereg innych mówców. W końcu uchwalono rezolucję w której zebrani **domagają się od czynników rządowych usunięcia z kierowniczego stanowiska w hutach dyrektora Szeria i Rhodego jako szkodników państwa i klasy robotniczej. Co się tyczy zamierzonej obniżki, zebrani uchwalili nie zgodzić się na nią pod żadnym warunkiem.**

Prof. Pieńkowski rektorem

uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa, 28 maja.

(B) Dzisiaj w południe odbyły się w uniwersytecie warszawskim wybory rektora, którego kadencja, w myśl nowej ustawy o ustroju szkół, trwa 3 lata. W pierwszem głosowaniu wybrano dotychczasowego rektora, prof. Ujejskiego, który jednak wyboru nie przyjął. W następnem głosowaniu rektorem wybrany został profesor zwyczajny fizyki doświadczalnej, Stefan Pieńkowski.

Owacje na cześć kpt. Skarzyńskiego

w Argentynie.

Rio de Janeiro, 27 maja.

(Pat.) Kpt. Skarżyński wystartuje do Kurytyby prawdopodobnie w poniedziałek.

Wczoraj na cześć lotnika odbyło się wielkie przyjęcie zorganizowane przez poselstwo i towarzystwo polsko-brazylijskie z udziałem przedstawicieli rządu, dyplomacji, wojska i lotnictwa.

Przedwczoraj odbyło się na cześć kpt. Skarżyńskiego przyjęcie, wydane przez klub „Rotaruiclub".

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
(dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

„Tydzień dziecka"

Akademja w sali domu Katolickiego

Wczoraj o godz. 12 w południe w związku z tygodniem Dziecka, odbyła się w Złotej Sali Domu Katolickiego akademja dziecka. Ogromna sala pięknie udekorowana zapełniła się szczelnie rodzicami i dziećmi. W pierwszym rzędzie zasiedli zaproszeni goście z p. wojewodziną Kwaśniewską na czele, która zagaiła akademję i wygłosiła przemówienie. Z kolei odbyły się deklamacje a młodzież szkół żeńskich wykonała szereg pieśni.

Krwawa sprzeczka na ul. Krasińskiego

Dwaj robotnicy poturbowani

O godz. 10.30 wieczorem powstała na ul. Krasińskiego obok mostu Dębnickiego sprzeczka między czterema robotnikami z Podgórza w wyniku której dwuch z nich a mianowicie Franciszek Albin i Władysław Baluch zostali dotkliwie poturbowani. Opatrzyło ich pogotowie ratunkowe.

Policja spisała uczestnikom bójki protokuł.

Z kroniki pogotowia ratunkowego

Wczoraj na ul. Kalwaryjskiej pobity został 39-letni garbarz Franciszek Rusiński. Rannego opatrzyło pogotowie. Sprawców pobicia Stefana i Tadeusza Styrnowskich aresztowano.

W południe zgłosił się na pogotowie ratunkowe Władysław Cudek. Lekarz stwierdził u niego ranę postrzałową szyi. Za sprawcą postrzelenia Stanisławem Trynką wszczęto poszukiwania.

Pożar w pracowni kapeluszy

Wczoraj w nocy wezwano straż pożarną na ul. Piłsudskiego 11 gdzie w pracowni kapeluszy Gletznerowej powstał od załączonego do kontaktu żelazka elektrycznego pożar. Przybyła straż ogień ugasiła.

Drugi pożar powstał w forcie powojskowym na Nowej Olszy. Zapaliła się ściana od przewodu kominowego w mieszkaniu Ignacego Niedzielskiego i Henryka Bonata. Przybyła straż ogień ugasiła.

Posiedzenie sekcji szkolnej

rady miejskiej

Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcji szkolnej pod przewodnictwem rz. Ks. Molińskiego w obecności wiceprez. m. Ostrowskiego na którem przyjęto wnioski na radę miejską w sprawie uregulowania niektórych opłat administracyjnych urzędu ewidencji ludności stosownie do obowiązujących przepisów. W dalszym ciągu przyjęto zapis księgozbioru ś. p. Adelmanowej na rzecz Gminy.

DZIŚ NOCNY DYŻUR W APTEKACH W KRAKOWIE.

Grodzka 22 — „Pod Złotym Słoniem", Plac Matejki 3 — „Pod Jagiellą", Wybickiego 1 — Apteka Nowowiejska, Rakowicka 12 — „Pod Trzema Gwiazdami", Dietla 36 — Apteka Sternbach.

W Podgórzu: Plac Zgody 18 — „Pod Orłem".

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Dom Carlos".
TEATR „BAGATELA" — o godz. 20-ej „Matka Szwarcenkopf".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Jego Ekscelencja Subjekt".
APOLLO: — „Dzika dziewczyna".
ATLANTIC: — „Arjana".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Szaras".
PROMIEŃ: — „Kinomanjak".
SŁOŃCE: — „Obława w Paryżu".
SZTUKA: — „Maleńka z Mantparnesse".
ŚWIT: — „Czarny Kapitan".
UCIECHA: — „Król Dżungli".

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Kukurudz Sabina.

Przeciwko zakusom na Pomorze i Śląsk

Rezolucje inwalidów.-Poseł Karkoszka zreferował nową ustawę inwalidzką

Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się w sali Sokoła przy ul. Wolskiej zebranie informacyjne krakowskiego związku inwalidów, wdów i sierot wojennych. Na zebranie przybyła p. wojewodzina Kwaśniewska, imieniem wojewody naczelnik Małaszyński, imieniem dowódcy O. K. major Sękowski, prezes ogólno - polskiego związku inwalidów poseł Karkoszka, wiceprezes izby skarbowej Arzt, prof. Zaręba, radca Tabeau radca Herforth z PUPP i inni. W zebraniu wzięło udział przeszło 2000 członków i członkin związku.

Przewodniczący prezes kapitan Suchoń powołał na sekretarzy pp. Ogonowskiego i Małka.

Zebranie zagaił kap. Suchoń, poczem **wskazał na zaborcze zamiary niemców, którzy sięgają brutalnie po odwieczne ziemie polskie. Odczytał on następnie rezolucję protestującą przeciwko zakusom krzyżackim na Pomorze i Śląsk i bezprzykładnym gwałtom hitlerowców na obywatelach polskich. Pod koniec rezolucja stwierdza, że w razie niebezpieczeństwa wszyscy będą bronić naszych słusznych praw do ostatniej kropli krwi. Rezolucję tę przyjęli zebrani grzmiącemi oklaskami.**

Zkolei przewodniczący powitał oficjalnie przedstawicieli władz i organizacji oraz przedstawiciela redakcji „Expressu Ilustrowanego".

Wszystkie przemówienia powitalne spotkały się z entuzjastycznemi oklaskami zebranych, poczem powitani odpowiedzieli, życząc pomyślnych obrad i dalszego rozwoju tej pożytecznej placówce. **Zkolei uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.**

Następnie poseł Karkoszka omówił w obszernym referacie historję i cele związku inwalidów oraz nową ustawę inwalidzką, krzywdzącą wprawdzie inwalidów zamieszkałych na wsi, zapewnił jednak, że **skoro nastąpi poprawa ekonomiczna, wszystkie renty inwalidzkie zostaną zrównane.**

Prelegent zakończył swój referat zapewnieniem, że wszyscy inwalidzi, wdowy i sieroty wzajemnie stanowią jedną wielką rodzinę, pragnącą tylko pracować dla chwały Polski.

Nie żądają oni jałmużny, ale należytego odszkodowania za utraconą dla dobra ogółu całkowitą lub częściową zdolność zarobkowania. Następnie przewodniczący złożył sprawozdanie z działalności zarządu, który wykonał w swej wytężonej i honorowej pracy więcej niż mu walne zebranie zaleciło. Owoce tej pracy są istotnie imponujące. Zniżono wpisowe z 7 zł. do 2 zł., urządzono świetlicę w pięknym lokalu przy ul. św. Filipa 25, na której remont ofiarował profesor U. J. 1050 zł., zorganizowano pomoc lekarską złożoną z 12-u lekarzy, którzy udzielają porad po zł. 1.75 w domu i 4 zł. u pacjenta, postarano się o obniżkę taksy aptekarskiej o 25 proc., w roku bieżącym urządza się kolonje letnie dla dzieci inwalidów w Jeleśnie, Bystrej i półkolonje na Łobzowie, urządza się wypożyczalnię książek szkolnych, przedszkola itd. itd.

Następnie sprawozdania wygłosili: por. Nabel, dyr. Schroeder i Koperny. Złożono również podziękowanie redakcji „Expressu Ilustrowanego" za przychylne stanowisko. O godz. 2 zebranie zamknięto.

***

W związku z onegdajszem zebraniem wojewódzkiem inwalidów, wdów i sierot informują nas, że nie było wówczas opozycji, lecz toczyła się rzeczowa i pożyteczna dla sprawy dyskusja, w czasie której zabierali głos kap. Suchoń i por. Nabel.

***

*Wczoraj o godz. 4 po poł. odbyło się w sali żydowskiej gminy wyznaniowej walne zebranie związku żydowskiego inwalidów, wdów i sierot wojennych. Na zebranie przybył imieniem wojewody dr. Kwaśniewski i wicewojewody dr. Bileka kap. Zawadzki, w zastępstwie szefa sanitarnego podpułk. dr. Rosenhauch, prezes związku rezerwistów i b. wojskowych Broczyner, kierownik izby skarbowej Szporn, radca Niedziałkowski, radca Herforth i inni. Zebranie zagaił prezes żydowskiego związku inwalidzkiego, Bachner, który na zastępców swych powołał dr. Schermanta i dr. Molknera, a na sekretarzy Tahlera i Beera. Po złożeniu hołdu zmarłym członkom związku nastąpiło oficjalne powitanie obecnych reprezentantów władz, na które odpowiedział kap. Zawadzki i prezes Bachner. Zkolei wygłoszono referat o nowej ustawie inwalidzkiej, odczytano sprawozdania i wybrano nowy zarząd, komisję rewizyjną, sąd polubowny itd. **Pod koniec zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko prześladowaniom ludności żydowskiej w Niemczech, i wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.***

B. legjonista-inwalida wojenny

zwolniony przez zarząd ogrodów miejskich

Do naszej redakcji zgłosił się onegdaj p. Stanisław Gacek, były legjonista 5 p. p. I. Brygady i zarazem inwalida wojenny, gdyż swą służbę dla Ojczyzny przypłacił stratą prawego oka, i żalił się na krzywdzące go postępowanie z nim.

Mianowicie p. Gacek zatrudniony był w ubiegłym roku od 7 kwietnia do 24 października, zaś w roku bieżącym od 5 kwietnia do 20 maja w zarządzie Ogrodów Miejskich w Krakowie. Pracował on, jak mógł najlepiej i mimo jego zasług obywatelskich, pozbawiono go pracy. Zaznaczyć należy, że p. Gacek jest człowiekiem żonatym i ojcem dwojga dzieci, a wśród tych, których przy pracy zatrzymano znajduje się łącznie tylko z zarobku w Ogrodnictwie kawalerów i to nie żyjących wytwie Miejskiem. Wprawdzie wraz z naszym informatorem zredukowano równocześnie 24 inne osoby, nie mniej jednak uważamy, że przy redukcjach powinno się uwzględniać stopień zamożności, stosunki rodzinne i zasługi obywatelskie danego pracownika, któremu zamierza się odebrać pracę.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że Związek Inwalidów w Krakowie wniósł do magistratu podanie o ponowne przyjęcie do pracy p. Gacka, podanie to nie zostało jeszcze dotychczas załatwione.

Żywimy niepłonną nadzieję, że miarodajne czynniki w naszem mieście nie pozwolą, aby ludzie którzy ponieśli dla państwa ofiary, pozbawieni zostali pracy.

Dlatego też sądzimy, że w pierwszym rzędzie zostanie w najbliższym czasie przychylnie załatwione podanie Związku Inwalidów w sprawie p. Gacka, który na pozbawienie go pracy przy uprzywilejowaniu innych, mniej od niego zasłużonych obywateli, napewno nie zasługuje.

Zuchwały mord rabunkowy pod Krynicą

Ogrodnik powracający z Krosna zabity

Krynica, 28 maja.

Wczoraj nad ranem w Hucie pod Krynicą dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego. Na powracającego na rowerze z Krosna ogrodnika Sendlaka napadli nieznani sprawcy, którzy go zamordowali w ohydny sposób a następnie obrabowali. Zaalarmowano natychmiast policję, która zabezpieczyła zwłoki zamordowanego i rozpoczęła energiczny pościg za bandytami. Mimo energicznych wysiłków do tej pory nie zdołano bandytów ująć.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE.

W czwartek, dnia 1-go czerwca b. r. odbędzie się w Muzeum Narodowem o godzinie 6-ej walne zgromadzenie Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie za okres ubiegły, 2) przedstawienie przez wydział walnemu zgromadzeniu zabytków, zakupionych dla Muzeum Narodowego z funduszów Towarzystwa, 3) wybory, 4) wnioski i interpelacje.

Walne zgromadzenie poprzedzi pogadanka, wygłoszona przez d-ra Karola Estreichera p. t. „Z dziejów złotnicwa polskiego". Prelegent ilustrować ją będzie cennemi przedmiotami sztuki złotniczej, wypożyczonemi specjalnie na ten cel z muzeów krakowskich.

Wstęp dla członków Tow. wolny. — Na odczyt d-ra Estreichera dla osób nienależących do Tow. wstęp zł. 1 na cele T-wa.

OBNIŻKA RADJOWYCH OPŁAT ABONAMENTOWYCH.

Z dniem 1 czerwca b. r. radjowe opłaty abonamentowe zniżone zostaną o 30 groszy — i wynosić będą tak jak przed dwoma laty zł. 3.— miesięcznie (zamiast zł. 3.30).

Odnośne zarządzenie Ministerstwa Poczty ukazało się w Monitorze dnia 13 maja b. r.

DAR NA KOŚCIÓŁ Św. AGNIESZKI.

J. J. z Trzebini składa w naszej Administracji na kościół św. Agnieszki w Krakowie: 13 monet srebrnych, 2 kolczyki złote, 1 łańcuszek srebrny, 70 różnych monet metalowych.

Piechota Ludwik, Krzeszowice składa w Administracji naszej — 15 drobnych monet srebrnych austrjackich na kościół św. Agnieszki.

P. Pietrzak Franciszek, zam. w Krakowie, Wola Duchacka 120, składa w administracji „Expressu Ilustrowanego" zegarek srebrny, jako dar na odnowienie kościoła Św. Agnieszki.

Wicemin. Doleżał na czele

delegacji do rokowań z Francją.

Warszawa, 28 maja.

(B) W związku z rozpoczynającemi się w końcu maja r.b. rokowaniami o traktat handlowy między Polską i Francją, jutro wyjeżdża do Paryża delegacja polska pod przewodnictwem wiceministra przemysłu i handlu, dr. Doleżała. W skład delegacji wchodzą: z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu radca Konopski i radca dr. Łychowski, oraz z ramienia ministerstwa skarbu — radca Staude.

W najbliższych dniach wyjedzie również na rokowania handlowe polsko-francuskie przedstawiciel ministerstwa rolnictwa.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski

CO DAJE POLSCE MORZE.

Szerokie możliwości pracy zarobkowej, ułatwienie eksportu naszych wyrobów przemysłowych i bezpośredni kontakt z całym światem.

Redakcja nasza pozyskała cenną współpracę jednego z najwybitniejszych oficerów marynarki polskiej komandora-ppor. Borysa Mohuczego, który w cyklu artykułów omówi najciekawsze zagadnienia morza polskiego, oraz polskiej marynarki handlowej i wojskowej.

Dziś drukujemy pierwszy z zapowiedzianych artykułów, które ze względu na zainteresowanie, jakiem opinja polska darzy zagadnienia morskie, będą zapewne przez szerokie koła naszych czytelników przyjęte z zadowoleniem.

Społeczeństwo nasze obdarza morze i związane z nim sprawy wielkim sentymentem, który przejawia się w zachwycie pensjonarki mundurem marynarskim, w uczuciu dumy i tkliwości rozpierających pierś każdego z nas przy zwiedzaniu portu w Gdyni, lub w oklaskach posłów w Sejmie Rzeczypospolitej, gdy mowa jest o sprawach morskich.

Przeżyliśmy w pierwszych latach po odrodzeniu kraju okres kompletnej abnegacji, kiedy to nie tylko szerokie rzesze społeczeństwa, ale nawet ludzie stojący u steru, odnosili się do spraw morza z **nieukrytą ironją i niechęcią.** Przyszedł potem okres czułości, roztkliwienia i pensjonarskich zachwytów. Taka kolej rzeczy byłaby naturalną, gdyby ten okres, nazwijmy go sentymentalnym, nie trwał zadługo i zrodziłby w społeczeństwie realne zainteresowanie do korzyści które możemy jako naród stąd mieć. Tymczasem ludzie w Polsce albo **zgoła nic nie wiedzą o morzu i możliwościach wynikających z dostępu do niego, albo wiadomości ich są tak skażone i naiwne, że człowiekowi zorjentowanemu wydaje się, że są to ludzie z innej planety.**

Istnieje u nas znikoma ilość ludzi, traktujących sprawy morskie z właściwą powagą i zainteresowaniem. Są to ludzie powołani do kierowania tą dziedziną życia państwowego, garstka śmiałków, którzy wybrali Gdynię za teren swej działalności zawodowej lub społecznej, oraz ludzie grupujący się dokoła Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Wykorzystanie morza jest sprawą prozaiczną, przedewszystkiem handlową. Oznacza zatrudnienie szerokich rzesz ludności, rozwiązanie zagadnienia wykorzystania dla kraju nadmiaru ludności, wzmocnienie naszego stanowiska śród innych narodów. Oznacza — **dobrobyt.**

W tej dziedzinie, jak w każdej dziedzinie handlowej obowiązuje zasada **konkurencji,** a w konkurencji obowiązuje **wykorzystanie czasu.** Na rynkach światowych konkurują wyroby przemysłu państw, konkurują ze sobą porty, linje okrętowe i poszczególni ludzie. Racjonalne ujęcie w umysłach poszczególnych członków społeczeństwa spraw związanych z morzem prowadzi do racjonalnego jego wykorzystania, a co za tem idzie, do **skutecznej konkurencji.**

Jesteśmy w tych warunkach, że jako młode i niedoświadczone na morzu państwo, żyjemy śród wybitnie morskich narodów. Wszystkie państwa nad Bałtykiem są **państwami morskiemi,** t. zn. że świadomość posiadania morza i płynących z niego korzyści zrosła się w mentalnością ich obywateli, że to co jest u nas odruchem sentymentu jest u nich **właściwością odziedziczoną i żyjącą w podświadomości.** Państwa te posiadają zarówno w posunięciach swych rządów jak i w przewidywaniach poszczególnych obywateli głęboko zakorzeniony pierwiastek wykorzystania wszystkich możliwości, które daje im morze, mają utarte drogi dla handlu zamorskiego, porty ich są znane. Lecz nie oznacza to, że należy zrezygnować z konkurencji, gdyż przeciwnicy są zanadto silni i doświadczeni. Niech przykład Niemiec będzie tego dowodem.

Przed kilkudziesięciu laty Niemcy, mimo swego rozległego wybrzeża, były państwem czysto lądowem i dalekiem od wykorzystania swych możliwości na morzu. Szybkie uświadomienie społeczeństwa i ruch ku morzu, doprowadziły do tego, że w roku rozpoczęcia wojny światowej stały się Niemcy drugą, zaraz po Wielkiej Brytanji, potęgą w handlu międzynarodowym. Ten świadomy stosunek do spraw morskich sprawił że dzisiaj, po przegranej wojnie, po tylu zawodach zrobionych światu, Niemcy są mocarstwem o nieograniczonym zasięgu interesów.

W obecnej dobie wiele zasad gospodarczych zostało poruszonych, a naturalne nurty wymiany handlowej zmieniają swoje koryta; handel międzynarodowy, który, jak każdy handel, jest w swoich drogach konserwatywny, jest zdezorjentowany i staje na rozdrożu. Mamy jeden atut do wygrania: **jesteśmy młodzi.** Nie mamy starych i szkodliwych narowów. wchodzimy w zmienionych warunkach w świat starych wyg kupieckich. Niezbędnym warunkiem powodzenia jest **rzeczowe przygotowanie i świadomość celu.**

Rządy dzisiejsze dają fundamenty do tej pracy w postaci rozbudowy portów, sprężystej organizacji linji okrętowych, ulg taryfowych i innych. Każda inicjatywa prywatna w kierunku wykorzystania morza jest ze wszech miar popierana, niema bodaj dziedziny, w której zachęta byłaby tak widoczna i tak realna. **Niema zawodu, któremu morze nie dostarczyłoby pracy;** widoki, które ono otwiera przed przemysłem i handlem wciągają cały kraj w sferę jego wpływów, dając pracę i zarobek, wszyscy mogą czerpać bezpośrednią lub pośrednia korzyść z faktu posiadania skrawka wybrzeża. Wynika stąd konieczność jaknajszerszego uświadomienia w sprawach morskich i w możliwościach, które one odkrywają, wynika konieczność rzeczowego ustosunkowania się do nich.

Skończmy nareszcie z czczemi zachwytami i oprzyjmy nasz stosunek do morza na świadomości realnych korzyści, które czerpać stąd możemy.

BORYS MOHUCZY.

Instrukcje Hitlera w sprawie żydów.

Stanowisko delegacji niemieckiej wobec petycji Bernheima. — Kanclerz poleca odrzucić raport przedstawiciela Irlandji.

Genewa, 28 maja. (Izdawcy.

Wyznaczona na dziś debata nad sprawą sytuacji żydów w Niemczech na podstawie petycji Bernheima z Górnego Śląska niemieckiego **nie doszła do skutku, gdyż wczoraj późnym wieczorem delegacja niemiecka otrzymała z Berlina, jak się zdaje, bezpośrednio od kanclerza Hitlera, instrukcję odrzucenia raportu, przygotowanego przez reprezentanta Irlandji w charakterze sprawo**zdawcy.

Według krążących pogłosek, rząd niemiecki polecił delegacji dążyć do tego, **aby rada ograniczyła się do przyjęcia do wiadomości wczorajszej deklaracji v. Kellera, usiłującej przedstawić sprawę tak, że naruszenie zobowiązań międzynarodowych Niemiec** nastąpiło nie dzięki samemu ustawodawstwu niemieckiemu, lecz dzięki fałszywej jego interpretacji przez organa podrzędne.

Celem uzyskania czasu dla dalszych rokowań z delegacją niemiecką, sprawozdawca poprosił radę o odroczenie sprawy do poniedziałku.

Paul Boncour, który dziś wyjeżdża z Genewy, zapowiedział, że wróci w poniedziałek, celem uczestniczenia w debacie, która się wywiąże nad raportem reprezentanta Irlandji, a która zapowiada się bardzo interesująco.

Obrady „bloku rolniczego" w Bukareszcie

mają na celu ustalenie wspólnego stanowiska państw Europy środkowej i wschodniej przed konferencją londyńską.

Warszawa, 28 maja.

(B) W czasie od 4 do 6 czerwca r.b. odbędzie się w Bukareszcie konferencja kierowników polityki gospodarczej państw Europy środkowej i wschodniej, tak zwanego „bloku rolniczego", **która będzie miała na celu przygotowanie wspólnego stanowiska na światową konferencję gospodarczą w Londynie.**

Na konferencję do Bukaresztu wyjeżdża delegacja polska pod przewodnictwem ministra skarbu, prof. dr. Władysława Zawadzkiego. Skład delegacji stanowią ponadto: poseł Rzplitej Polskiej w Bukareszcie, p. Mirosław Arciszewski, dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa rolnictwa, Adam Roze, dyrektor departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu, Mieczysław Sokołowski, radca ministerstwa spraw zagranicznych, Antoni Roman, kierownik departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu, Włodzimierz Baczyński, dyrektor Banku Polskiego, dr. Leon Barański, oraz sekretarz delegacji, radca ministerstwa spraw zagranicznych Prażmowski i jego zastępca Zygmunt Vetolani, konsul Rzplitej w Bukareszcie.

Obrady konferencji dotyczyć będą przygotowania wspólnego stanowiska na konferencję londyńską.

UROCZYSTE PODNIESIENIE BANDERY

Yacht-Klubu Polski w obecności Prezydenta Rzplitej, premjera Jędrzejewicza i członków rządu.

Warszawa, 28 maja.

Odbyła się tu uroczystość podniesienia bandery i otwarcia sezonu Yacht-Clubu Polski. Na przystań przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z ministrami Zarzyckim i Butkiewiczem, prezes Sławek, podsekretarz stanu Czapski, Gallot i Doleżał, kontradmirał Swirski, gen. Jarnuszkiewicz Dow. O. K. 1. prez. miasta Słomiński, przedstawiciele klubów sportowych, prasy i zaproszeni goście.

O godzinie 5 od strony mostu Kierbedzia ukazały się motorówki wiozące Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera Jędrzejewicza, min. Becka, oraz członków świty. W chwili, gdy motorówki przybijały do brzegu rozległy się dźwięki fanfar.

Po powitaniu Prezydenta przez komandora Jacht-Klubu pos. Radziwiłła, p. Prezydent przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego w towarzystwie ministrów wzdłuż szpaleru członków Jacht-Klubu Polski i delegacji klubów wioślarskich, zajmując miejsce w pobliżu masztu klubowego.

Do pana Prezydenta przemówił komandor Jacht Klubu ks. Janusz Radziwiłł kończąc je okrzykiem na cześć pana prezydenta powtórzonym entuzjastycznie przez zebranych. Następnie komandor Radziwiłł wręczył dwu nowomianowanym vice-komandorem min. Zarzyckiemu i min. Butkiewiczowi odpowiednie legitymacje.

Pan Prezydent przeszedł następnie na pomost główny, gdzie kapelan ks. prałat Około-Kułak dokonał poświęcenia dwuch nowych jachtów: „Sir" (dar pana Prezydenta Rzplitej) oraz „Juniora". Po uroczystym chrzcie łodzi, Pan Prezydent oraz goście podejmowani byli herbatką przez Jacht-Klub Polski.

Przeszło 20 różnych podatków

płacili mieszczanie w wiekach średnich.

Podatki w wieku 13-ym, 14-ym i 15 nie były lżejsze, niż dzisiaj. Przeciętny śmiertelnik, zamierzający osiedlić się w ówczesnem mieście, **składał w pierwszym rzędzie opłatę za nadanie mu obywatelstwa.** Jeśli został obdarowany ziemią, nabywał wieczyste prawo użytkowania jej, jednak z równie wieczystym zazwyczaj obowiązkiem uiszczania

rocznego czynszu panującemu,

który mu tę ziemię nadał. Zależnie od zajęcia, któremu się poświęcał, opłacał średniowieczny mieszczanin podatki na rzecz gminy, a więc **podatek gruntowo-domowy, od zysków z handlu i przemysłu, od majątku, dalej od sklepu, kramu, jatki czy straganu.**

Podatek od majątku opłacano zarówno od gotówki jak i od zasobów niepieniężnych. Był on dość wysoki, gdyż wynosił nierzadko ponad 1 proc. wartości majątku. Pozatem miasto pobierało opłaty za pewne usługi. Do nich należy **opłata wodociągowa, którą spotkać można w niektórych miastach już w połowie 15-go stulecia** (w Krakowie pobierano tę opłatę już od roku 1441). Mostowe, zwane później mytem, płacono jako odszkodowanie za zużycie drogi tylko od wozów naładowanych, od próżnych nie. Miasto pobierało opłaty od pomiaru słodu, ściągało pozatem szereg ceł, przypominających żywo dzisiejszy podatek konsumcyjny, a to od wina, sukna, bydła, zboża, mąki, śledzi itd.

Bardzo rozległą dziedzinę podatkową stanowiły monopole miejskie. W owych czasach niektóre tylko przedmioty nie podlegały przymusowi ważenia na wagach miejskich, inne musiały być na niej ważone, a choćby kto nawet z tego nie korzystał, i tak **musiał złożyć opłatę na rzecz miasta.** Był to więc jakgdyby podatek obrotowy. Monopol topienia łoju należał również do miasta. Topić łój wolno było tylko w topni miejskiej, oczywiście za odpowiednią opłatą. Topienie srebra mogło również odbywać się tylko w osobnej topni miejskiej.

Liczba podatków, opłacanych przez średniowieczne mieszczaństwo, dochodząca nierzadko do 24 i więcej, stawiała tę warstwę obywateli czasem w niemniej trudnem położeniu, niż dzisiejsze kupiectwo i przemysł.

Humor krzepi!

W Krynicy spotykają się dwaj starsi panowie.

—A-a-a-a-a!... Panie Adamczewski!... Jak się miewamy!... Co słychać?...

— Niech mnie pan tak nie nazywa... — przerywa mu tamten. — Wie pan... to brzmi tak obco...

— Przepraszam, panie Adamczewski... Jak ja mam pana właściwie nazywać?... Przecież znamy się dopiero od niedawna...

— Niech mnie pan nazywa „panem Pietrzykowskim", bo tak brzmi moje nazwisko...

***

W tejże Krynicy spotykają się dwaj przyjaciele.

— Wiesz, żenię się... — powiada jeden z nich.

— Dlaczego?...

— Co znaczy „dlaczego"?... Bo zakochałem się...

— To jest usprawiedliwienie, a ja pytam o powód!...

***

— Rozmowa dwuch znajomych w kawiarni:

— Czy pan pali?...

— Nie.

— Pija pan?...

— Nie.

— Gra pan w karty?...

— Też nie.

— Chodzi pan często do kina, do teatru?...

— Nie.

— Świetnie!... To przecie pan może mi pożyczyć 100 złotych!...

Jarmark ogólny odbędzie się **w Jarocinie w środę, dnia 31 maja 1933 r.**

WAŻNE DLA PAN! Ceny kryzysowe Magazyn Mód „Diana" poleca eleganckie szykowne kapelusze po 7.— zł. Również przerabia szybko według najnowszych żurnali po 2.50 zł. Uwaga na adres: Kraków, Węglowa 3 (Róg Krakowskiej). 2-5

W ORŁOWIE Morskim do wynajęcia na sezon letni pensjonat składający się z 11 pokoi kompletnie umeblowanych z pościelą i kuchnią oraz wszystkiemi sprzętami, wygody, światło elektryczne, dogodna komunikacja z Gdynią i reszta wybrzeża. Zgłoszenia kierować pensjonat „Zbyszko" Orłowo - Morskie. 30

Biedne dzieci czekają na pomoc

Trzeba im dać choć trochę świeżego powietrza

W okresie letnim wzmaga się czynność różnych instytucyj filantropijnych, opiekujących się dziećmi. Humanitarna ta praca winna się spotkać z uznaniem całego społeczeństwa i nietylko z uznaniem, gdyż każdy chyba zdaje sobie sprawę z potrzeb w tej dziedzinie, ale również

z ofiarnością na ten wielki cel.

Czyni się starania, aby jaknajwięcej biednych dzieci wyjechało na wieś. Kasy Chorych, posiadające sanatorja dla dzieci, wysyłają je w miarę wolnych miejsc. Wytężają swe siły w tym kierunku wszystkie instytucje społeczno-filantropijne.

Mimo to jest rzeczą więcej, niż pewną, że

wszystkich biednych dzieci nie uda się wysłać w tym roku na wieś.

Aby ilość tych, które pozostaną latem w miastach, była jaknajmniejsza, trzeba wielkiej ofiarności ze strony wszystkich obywateli.

A że potrzeby w tej dziedzinie są wielkie, świadczyć może o tem, chociażby następujący fakt:

Wjednym z powiatów śląskich przeprowadzono wśród dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, badania w sprawie ich odżywiania. Okazało się, że na 15 tysięcy dzieci szkolnych było 2219 takich, które

w ciągu tygodnia nie jadły ani razu chleba

i 3.514 takich,

które w ciągu tygodnia nie miały kropli mleka w ustach.

Następnie — 6.530 dzieci nie *znało smaku cukru, 9.739 nie jadło mięsa w ciągu tygodnia, a 11.427 — nie jadło jaj.*

Czy dzieciom tym nie należy się pomóc, by przynajmniej odetchnęły świeżem powietrzem i wzmocniły swój nadwątlony podczas zimy organizm?...

St.

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

11.40: Przegląd Prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat P.I.M. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.35: Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stępowski. 15.50: Ulubione piosenki. 16.25: Francuski (kurs elementarny) 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert solistów. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Przemówienie w języku francuskim. 18.15: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30: „Na widnokręgu" 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—22.15: Opera z płyt „Rigoletto". 22.15: „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.30: Muzyka taneczna z płyt. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z danc. „Polonia".

KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Transmisje z Warszawy. 15.35: Odczyt. 15.50: Płyty gramofonowe. 16.00—16.20: Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 16.25—17.55: Transm. z Warszawy 17.55: Program na dzień następny. 18.00—19.00: Transm. z Warszawy. 19.00: Odczyt. 19.15: Rozmaitości. 19.30—22.30: Transmisje z Warszawy. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55—24.00: Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

1.40: Przegląd Prasy. 12.58: Sygnał czasu. 13.05: Koncert gramof. 14.00: Giełdy. 14.15: Komunikat gosp. roln. 15.40—17.55: Transm. z Warszawy. 17.55: Program teatrów poznańskich. 18.00: Pogadanka z cyklu „Facecje przyrodnicze". 18.05: „Miscellanea radjowe". 18.20: Audycja dla żołnierzy. 19.05: Nadprogram. 19.28: Sygnał czasu. 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy. 22.15—22.30: Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikaty. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Intermezzo muzyczne. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z Krakowa. 16.25—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Transmisje z Warszawy. 19.00: J. Al. Gałuszka: Nowela 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty strzeleckie. 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy. 22.15: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.30: Muzyka 22.56—24: Transmisje z Warszawy.

WILNO.

11.40—12.05: Transmisje z Warszawy. 12.05: Audycja dla poborowych. 13.20: Transmisje z Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Ulubione utwory skrzypcowe. 15.55: Muzyka francuska. 16.25—17.55: Transm. z Warszawy. 17.55: Program na wtorek. 18.00: Transm. z Warszawy. 18.15: Wesołe piosenki (płyty). 18.40: Odczyt litewski. 18.55—19.15: Rozmaitości. 19.15: Wil. komunikat sportowy. 19.30—24: Tr. z Warszawy.

LWÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.10: Transm. z Warszawy. 15.30: Transm. z Warsz. 15.30: Giełda zbożowa. 15.35: Płyty gramofonowe. 16.00: „Lwowskie szkoły akademickie". 16.15: Płyty gramofonowe. 16.25—17.55: Transm. z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Transmisje z Warszawy. 19.00: „Czasopisma kobiece", wygłosi p. H. Hojnacka. 19.20: Rozmaitości. 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy. 22.15: ??? Trzy pytajniki. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55—24.00: Transmisje z Warszawy.

Clive Brook

marzył o karjerze adwokata

(lu) Wśród aktorów coraz bardziej wybija się na czoło świetny artysta amerykański, ulubieniec kobiet — *Clive Brook.*

Artysta ten przyszedł na świat w Anglji. Matka jego była znaną śpiewaczką operową. Clive marzył początkowo

o karjerze adwokata

i kształcił się w tym kierunku. Jednakże warunki materjalne jego rodziców były tak kiepskie, że chłopiec musiał wystąpić ze szkoły.

Trzeba było szukać posady. Clive znalazł wkrótce stanowisko sekretarza w pewnym klubie. Była to niezbyt imponująca posada biurowa. Clive martwił się ogromnie, że musiał

pracować na posadzie.

Zapadł wkrótce na zdrowiu i szef wysłał go na kurację do południowej Anglji.

Wybuchła wojna światowa. Clive zaciąga się do pułku strzeleckiego. Wkrótce przeniesiony zostaje do baterji przeciwlotniczej. Po krótkiem wyszkoleniu udaje się

na francuski front.

Jego karjera wojskowa była imponująca W chwili zawieszenia broni Clive Brook

miał już rangę majora.

Po zdemobilizowaniu Clive nie chciał już wracać do pracy biurowej. A żyć trzeba było... Ponieważ uchodził za bardzo przystojnego, przyczem odznaczał się już wtedy aktorskiemi zdolnościami, więc znalazł odpowiednią dla siebie pracę w teatrze.

Występy na deskach scenicznych przyniosły mu sławę. Wytwórnia angielska angażuje go jako partnera *Betty Compson.* Film ten cieszył się wielkiem powodzeniem.

Ostatnim jego sukcesem był „Szanghaj-Express", gdzie Clive Brook występował obok Marleny Dietrich i Anny May Wong.

Zaparcie. Najpoważniejsi specjaliści chorób kobiecych stwierdzili, że naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** działa w bardzo wielu wypadkach szybko, niezawodnie i bezboleśnie.

„Pozwólcie nam żyć!..." 70

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterję.

Posądzona o kradzież Halina zostaje aresztowana, lecz detektyw Petroń wykazał, że dziewczyna padła ofiarą intryg Izabeli.

Po tym skandalu stary hr. Zbaraski postanawia odprawić Halinę, czemu energicznie przeciwstawia się Zbigniew.

Ojciec począł się niecierpliwić.

Wypłowiałe jego oczy poczęły nabierać blasku.

— Do czego zmierzasz?

Do pokoju wszedł wielki legawiec i począł się łasić.

Młodzieniec, głaszczący jego poczciwy łeb, powiedział powoli:

— A co rzekniesz na to, ojcze, jeśli ci oświadczę, że kocham Halinę?

— Że wbrew wszelkim przesądom chciałbym się z nią ożenić?

Witold Zbaraski, nie podnosząc głosu, odpowiedział spokojnie:

— Uważam to, coś powiedział, za skończony absurd... Nie po to starałem się odciągnąć od ciebie Izabellę (która przecież była niezłą partją) ażeby oddać cię w ręce Rajeckiej... To prosta dziewczyna, która nie może wogóle wchodzić w rodzinę: dobra najwyżej jako kilkutygodniowa zabawka.

— A gdybym się z nią jednak ożenił? — upierał się młodzieniec.

Patryarcha rodu Zbaraskich powstał na znak, że uważa rozmowę za skończoną.

— Gdyby się tak stało — oświadczył z naciskiem — wydziedziczyłbym cię bez najmniejszego skrupułu. Człowiek, głoszący podobne zasady, nie jest godny, ażeby nazywał się Zbaraski. Cały nasz majątek przepisałbym na Augusta Zbaraskiego, pochodzącego z bocznej linji naszego rodu oraz na Renię. Ty zaś znalazłbyś szerokie pole dla swoich demokratycznych popędów: mógłbyś zostać urzędniczyną w jakimś banku lub konduktorem kolejowym; o ileby cię naturalnie przyjęli.

Skoro Zbigniew opuścił pokój, stary hrabia zadzwonił na służbę, ażeby przyniesiono śniadanie.

Spożywając bez apetytu posiłek myślał

— To co opowiada Zbigniew o swych zamiarach matrymonjalnych, są naturalnie bzdury młokosa, których nie należy traktować na serjo. Niemniej wynika z tego, że zainteresował się nie na żarty piękną boną... Przy upartym charakterze Zbigniewa, podobna, nieprzecięta natychmiast sytuacja, mogłaby się zczasem stać katastrofalną... Jeszcze jedna przyczyna, dla której Halina musi niezwłocznie opuścić nasz dom.

Dłoń jego dotknęła się guziczka elektrycznego dzwonka.

W drzwiach zjawił się kamerdyner Jan, spoglądając pytająco w oczy swego pana.

Ten zaś rozkazał krótko:

— Proszę zawezwać natychmiast pannę Rajecką!

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DZIEWIĄTY.

Pożegnanie raju.

Halina nie przejęła się zbytnio tem, że stary hrabia wypowiedział jej służbę. Po ostatnim skandalu czuła się w pałacu bardzo nieswojo, i gdyby nie perswazje Zbigniewa, byłaby sama zrezygnowała ze służby.

Decyzja hrabiego ułatwiła jej tylko sytuację.

Czas jakiś walczyła z sobą czy ma przyjąć odszkodowanie, wyznaczone jej przez hrabiego, w końcu jednak uległa.

Zbyt była biedną, ażeby bawić się w podobne gesty i kosztowne demonstracje: a trzy tysiące złotych, jakie otrzymała na rękę, stanowiły dla niej prawdziwy majątek!

Przyjęła je tem spokojniej, że stary arystokrata nie rzucił ich obraźliwym ruchem na odczepne, lecz przeciwnie: w ostatniej chwili znalazł dla niej (o dziwo) cieplejsze słówko.

— Bardzo mi przykro, moje dziecko — mówił — że tak się stać musi, bo byłem z niej nader zadowolony i nie zapomnę o przysłudze, jaką wyświadczyła pani mojemu synowi... Lecz, niestety, po zajściu z Izabellą, nie może pani pozostawać dłużej pod naszym dachem... A co do pieniędzy, niech je pani przyjmie spokojnie: nie są one podarunkiem, lecz, ponieważ ja sam zrywam nasz kontrakt, należą się pani prawnie...

Halina spakowała rzeczy, ażeby jeszcze tego samego dnia opuścić renesansowy pałac, w którym przeżyła tyle złych i dobrych chwil.

Było jej nawet trochę żal, bo z wyjątkiem Izabelli wszyscy byli dla niej dobrzy i uprzejmi.

Żegnając się z Renią, nie mogła pohamować łez.

Przywiązała się szczerze do małej dziewczynki, która ze swej strony pokochała ją całą żarliwością swego małego serduszka.

Przypomniały się jej wspólne zabawy z dziewczynką w parku dembiankowskim, gonitwy po zielonych trawnikach, wspólne zrywanie kwiatów na wieńce, które kładły potem pod figurą Matki Boskiej, stojącą na niedalekim rozstaju...

Dziś zielone trawniki w dembiankowskim parku przykryły się śniegiem, drzewa pomarły, a kamienna figura Świętej Pani spogląda nieruchomemi oczyma w biały bezkres, a żadna dłoń nie położy już więcej u jej stóp nieśmiałego kwiatu...

Rajecka westchnęła ciężko, głaszcząc poraz ostatni czarne kędziory dziecka.

Przypomniała sobie, ile to bezsennych nocy spędziła przy łożu małej w czasie jej ciężkiej choroby. Uprzytomniła sobie, ile oddała jej serca i miłości.

Przeleci rok, a Renia nie będzie już więcej pamiętać o tej, która pokochała ją jak prawdziwa matka... Przed jej dziecinnemi oczyma przesnują się nowe wizje i obrazy — wspomnienia o jakiejś tam bonie zbłękitnieją coraz bardziej aż wreszcie rozwieją się: i Renia zapomni nawet jej imienia...

— I znów — pomyślała Halina — tracę kogoś, kogo pokochałam... Czy wogóle warto trwonić nadaremnie tyle kapitału uczucia, jeśli przynosi to tylko później zbędny żal i gorycz zawodu?

Renia, całując ją na pożegnanie, szepnęła jej do ucha.

— Myślę, że zobaczymy się wkrótce, że niedługo odwiedzi mnie pani znowu!

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

57)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy łmie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w salonik z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stanecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży".

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stęgi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alei i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański stawia warunek, aby Ela wyprowadziła się z mieszkania malarza, gdyż tylko wtedy będzie mógł jej pomóc.

Po tej rozmowie El wróciła taksówką do domu.

W kilka minut potem brama otworzyła się poraz drugi i na podwórze wszedł szybkim krokiem jakiś mężczyzna.

Spojrzał wgórę. Na czwartaku paliło się światło. Wbiegł szybko po schodach. Zapukał.

— Kto tam? — odezwał się zmęczony kobiecy głos.

— Proszę otworzyć... To ja... Grześ...

Ela otworzyła. Stęga zamknął za sobą drzwi.

— No?... Co słychać?... — zapytał, nie zdjąwszy jeszcze palta.

— Sama nie wiem... Niech pan siada... Pogadamy...

— Widziałem jak szliście z „Trocadero"...

— Szukałam pana przy wyjściu... Zdaje się, że znikł pan przy wnęce bramy....

— Tak... Musiałem się gdzieś ukryć... Ale sądziłem już, że nie wyjdziecie...

— Zbyt długo trwała nasza rozmowa.. Nie mogłam się zdecydować... Lewański stawia zbyt trudne warunki...

— Jakie?...

— Żąda koniecznie, abym wyprowadziła się od pana... To jest jego pierwszy i najważniejszy warunek... Od tego nie odstąpi... Następnie żąda, abyśmy się nie widzieli... Chce nas rozłączyć nazawsze... Z jego punktu widzenia jest to słuszne, albowiem potem chce wyjechać ze mną za granicę...

— Co mu pani na to odpowiedziała?

— Zastosowałam się do pańskich wskazówek i nie sprzeciwiałam się...

— Słusznie... A czy nie udało się pani wydobyć od niego ważnych dla nas szczegółów?

— Sądzi pan pewnie co do tajemnicy zabójstwa Stanieckiego?... Nie... Lewański ma jakiś plan, to pewne, ale jest nazbyt sprytny, aby zdradził się przedc mną...

— W takim razie nie pozostaje nic innego, jak zastosować się do jego życzeń... Kiedy kazał pani opuścić moje mieszkanie?...

— Jutro o szóstej ma czekać na mnie przy rogu Marszałkowskiej i Hożej.

— Doskonale... Pójdzie pani... Zobaczymy co z tego będzie... Na wszelki wpadek proszę to dobrze ukryć...

To mówiąc, wsunął Eli do ręki rewolwer mniejszego kalibru. Ela mimowoli cofnęła swą rękę. Brzydziła się broni...

Ale Stęga miał rację. Nie wolno jej było udawać się bez broni do mieszkania Lewańskiego. Włożyła rewolwer narazie do torebki.

— Musimy również znaleźć jakiś sposób komunikowania się... — ciągnął dalej malarz. — Przypuszczam, że Lewański nie spuści pani z oka... Widać zależy mu na tem, aby pani zerwała wszelki kontakt nietylko ze mną, ale z całym światem. Dlatego właśnie kładę specjalny nacisk na to, aby pani mogła w każdej chwili dać znać co się z panią dzieje... Mieszkanie Lewańskiego jest mi znane... Umówimy się więc przedewszystkiem w ten sposób... Ponieważ pokój Lewańskiego jest frontowy więc przedewszystkiem zechce pani go namówić na wyposażenie okna w pomalowaną na kolor zielony skrzynkę do kwiatów... W ten sposób, stojąc na ulicy, nie będę miał żadnych wątpliwości co do okna pani pokoju.. Na jesień żadnych kwiatów pani nie zasadzi... W razie grożącego pani niebezpieczeństwa zechce pani pozostawić coć w skrzynce... Wszystko jedno co... Byleby tylko wystawało ze skrzynki i było widoczne na ulicy... Nie będzie to chyba zbyt trudne do wykonania?...

— Mam wrażenie, że nie... A... czy... my się... nie zobaczymy?

— Z tem będzie trudniejsza sprawa... Ale i na to postaramy się znaleźć radę... Przypuszczam, że w ciągu pierwszych kilku dni zorjentuje się pani w sytuacji... Chodzi tylko o to, żeby znaleźć potajemny sposób komunikowania się... Lewański przez pierwsze kilka dni nie pozwoli chyba pani wyjść na ulicę, obawiając się, że nawiąże pani ze mną kontakt... Abyśmy jednak nie pozostawali bez wiadomości, postaramy się urządzić pocztę w ten sposób... — Codziennie o godzinie 10-ej zrana będzie pani sprzątała swój pokój... Liścik proszę już mieć wtedy przygotowany... — O dziesiątej otworzy pani okno, wysuwając rękę ze skórzawką, w której już będzie tkwiła zapisana kartka... Teraz wystarczy tylko opuścić skórzawkę, a ja już ją podniosę wraz z liścikiem...

— Świetnie... A w jaki sposób będę otrzymywała od pana odpowiedź?...

— Będę musiał ograniczyć się tylko do bardzo ważnych wypadków. Gdy zajdzie jednak potrzeba skomunikowania się z panią, otrzyma już pani ode mnie odpowiedź... Już moja w tem głowa...

Rozmowa ich przeciągnęła się do późnej nocy. Już świtało prawie, gdy zmęczeni udali się na spoczynek.

Gdy obudzili się, dawno świeciło już słońce. Stęga pierwszy zerwał się z łóżka. Ela spała jeszcze w drugim pokoju.

Malarz umył się szybko i przygotował śniadanie. Zamierzał zbiec na dół po bułki, gdy nagle zauważył pod drzwiami coś białego.

Podniósł. Była to kartka, na której ktoś ołówkiem wypisał następujące słowa:

— „Biada pani, jeśli pani pójdzie do Lewańskiego!".

Twarz malarza zasępiła się mocno. Kto już wiedział o tem, że Ela prowadzi jakieś pertraktacje z Lewańskim?... Kto ją ostrzegał o nawiązaniu kontaktu ze Zdzisławem i na jakiej czynił to podstawie?...

Stęga, nie chcąc niepokoić Eli, schował tę kartkę do kieszeni, nic jej o tem nei mówiąc.

Rozdział pięćdziesiąty.

W świetle latarni...

Ciemna noc. Na zamiejskiej uliczce pusto. W ciemnych oknach nie widać ani jednego promyka światła. Cisza.

Z mroków nocy wyłaniają się powoli jakieś postacie. — Cicho pełzają wzdłuż murów.

Dwaj mężczyźni przyczaili się za rogiem. W rękach ich błyszczy złowrogo stal... Czekają...

Z przeciwnej strony wyłaniają się dwie inne postacie... Tak samo skradają się poomacku.

Prowadzą szeptem rozmowę:

— Zdaje się, że ktoś tam przechodził... — powiada pierwszy.

— Nikogo nie widziałem... A zresztą, jeśli ktoś przechodził, to pewnie poszedł dalej...

— Pssst... Zdaje się, że ktoś idzie...

Cisza. Rozmawiający przycichli... Stoją jak przylepieni do mrocznych murów. Nawet powieki im nie drgną.

— Zdawało ci się, frajerze... Nikogo niema... Jazda, dalej...

Cienie suną ostrożnie, krok za krokiem... Zakradają się do jakiegoś sklepu... Jeden ogląda się trwożnie, drugi wyciąga z kieszeni narzędzia... Cichy zgrzyt... Potem drugi, trzeci... Szyba wykrajana...

Najpierw wszystko z wystawy... Robota idzie gładko...

Nagle z za rogu wyłaniają się pierwsze dwie postacie... Skradają się powoli... Tamci zajęci robotą, nic nie widzą...

Krótki gwidzd. Krzyk. Błysk noża w świetle latarni...

Cztery ciała sprzęgły się w nierozerwalny łańcuch. Wszystko to odbywa się pocichu, jakgdyby napadnięci i napastnicy starali się o zachowanie największych środków ostrożności. Czasem tylko ktoś jęknie głośniej. — Ale wszyscy czterej sapią ciężko. Zielonkawe światło latarni oświetla poszczególne twarze.

— Giń, łobuzie... — pada cichy okrzyk.

I ostrze stali wślizguje się pod żebra aż po rękojeść... Rozdzierający jęk...

Napastnicy zrywają się szybko. — Chwila zastanowienia i rozbiegają się w przeciwne strony. Na chodniku leżą dwie postacie. Obok świder, łom i wyjęta szyba wystawowa. Jeden z nich podnosi się ociężale.

— Janek... no, jak tam?...

Tamten jęczy. Krew płynie mu obficie z brzucha.

— Ciachnęli cię fajnie?...

— Cholera... Ja im...

Nie może dokończyć. Zęby zaciska z bólu. Kamrat bierze go ostrożnie pod pachę i wloką się po ulicy. Byle jaknajprędzej uciec od tego przeklętego miejsca...

Księżyc skrył się za chmurami. Ciemna noc. Pusto. Cisza.

Tylko w zielonkawem świetle latarni połyskuje porzucony nóż i czerni się zlekka wilgotna plama na chodniku...

— — — — — — —

Rega przygotowywała się właśnie do wyjścia, gdy do pokoju wpadł zirytowany Lewański.

— Gdzie Rudziak?... Czy pani go wysłała?! — zapytał wściekłym głosem.

— Nigdzie go nie wysłałam... Niema go?... Niemożliwe!...

Zadzwoniła. na progu stanęła Weronika.

— Dzwoniłam na Andrzeja!

— Andrzeja niema, proszę pani...

— Jakto niema?... Gdzie jest?...

— Nie wiem, proszę pani... Nie widziałam go nigdzie...

— To niemożliwe!... — denerwowała się Rega. — Gdzieś przecie musi być!... Jakto?... Znikł?...

Pokojówka nic na to nie odparła.

— Niech Weronika poszuka!... Andrzej musi natychmiast tu przyjść!...

Weronika wyszła z pokoju. Lewański biegał wściekły po pokoju.

— Uciekł!... Napewno uciekł!... Mówiłem, że trzeba go pilnować... To niepewny człowiek!

— Nie wierzę, aby uciekł.. — odpowiedziała Rega. — Dlaczego miałby to uczynić?... Czy źle mu tu było?.. — U mnie czuł się przecie najbezpieczniej...

— Djabli go wiedzą... Mogło mu coś strzelić do głowy... Akurat teraz, gdy wszystko od niego zależy...

Zapalił papierosa. Po chwili weszła znowu Weronika, oświedczając:

— Niema nigdzie, proszę pani... Podobno już w nocy go nie było... Uciekł jeszcze wczoraj wieczorem...

Rega huknęła pięścią w stół.

— To trzeba mnie było wcześniej o tem zawiadomić!... — wrzasnęła.

Pokojówka wymknęła się cichaczem. Rega nie mogła się uspokoić.

— Co teraz będzie?... — zapytała po wyjściu pokojówki.

— Zaraz... Musimy się zastanowić... Dokąd mógł pójść?... Ukrywa się gdzieś pewnie w jakiejś spelunce... Trzeba go odnaleźć... Już ja go znajdę... Może pani być spokojna.

Rega uspokoiła się nieco.

— A co z tamtą słychać?... — zapytała. mając na myśli Elę.

(Dalszy ciąg jutro).

Brylant w „przeciągłym" pocałunku

Jak przemyca się klejnoty do Stanów Zjednoczonych?

(x) Najostrzejsza na świecie kontrola celna odbywa się przy wjeździe do portu newjorskiego. Obostrzona kontrola celna ma zapobiec nielegalnemu importowi do Stanów Zjednoczonych, drogich kamieni i kosztowności, na które rząd Stanów nakłada wysokie cła.

Wskutek tych wysokich stawek celnych, kosztowności w Ameryce są bardzo drogie i **różnica cen pomiędzy Ameryką i Europą jest tak znaczna, że wiele osób ryzykuje cały swój majątek, usiłując przemycić kupione w Europie kosztowności.**

Rząd Stanów Zjednoczonych nie ograniczył się jedynie do ostrej kontroli celnej w porcie. Istnieje bardzo wielu detektywów, mieszkających stale w Europie, **których jedynem zadaniem jest śledzenie amerykańskich obywateli i zawiadamianie urzędów celnych o każdym zrobionym w Europie sprawunku.**

W głównej mierze dotyczy to oczywiście klejnotów. **Wszyscy więksi jubilerzy w stolicach europejskich są stale pod dyskretnym nadzorem amerykańskich detektywów.** Amerykanin, który zaopatrzył się w kosztowności w Europie bywa zarówno w czasie podróży, jak i w czasie lądowania poddawany specjalnej kontroli.

Pewna amerykanka, **której cudem udało się przemycić wspaniały sznur pereł z Europy**, o czem władze celne miały odpowiedni meldunek, po dwuch miesiącach pobytu w ojczyźnie **udała się** do opery na przedstawienie „Toski". Oczywiście szyję jej zdobił wspaniały sznur pereł.

Ku wielkiemu zdumieniu amerykanki w loży jej zjawił się po pierwszym akcie, jakiś nieznany pan, który przedstawił się jako urzędnik celny i na podstawie posiadanych dokumentów, dowiódł jej, że perły, które ona nosi, kupione zostały w Paryżu i nie zostały ocłone. Dama musiała uiścić 15 tysięcy dolarów cła i kary.

Wszystkie stare tricki przemytników kosztowności, jak kufry o podwójnych dnach, wydrążone laski, puste rączki od parasoli, sztuczne obcasy i wiele innych, wyszły już dawno z użycia. Przemytnicy muszą się nieraz porządnie głowić nad sposobem przewiezienia przemytu, po to tylko, **aby w rezultacie przemyt wpadł w ręce celników.**

Przewożenie brylantów w mydle, w tubie kremu do golenia również znane jest dobrze celnikom. Pewien oficer pasażerskiego statku, **trudniący się jednocześnie przemytem wpadł na oryginalny koncept.** Celnicy zauważyli, że ilekroć statek, na którym służył ów oficer, przyjeżdża do portu, **na pokład wbiega jakaś pani, prawdopodobnie żona oficera i rzucając mu się w objęcia zamienia z nim długi i przeciągły pocałunek.** Po tem czułem przywitaniu, kobieta opuszcza statek i oficer w ślad za nią woła, **aby jaknajprędzej udała się do domu, a on po rewizji i wysadzeniu na ląd pasażerów, natychmiast przyjdzie.** W zasadzie nie byłoby w tem nic dziwnego. Urzędnik celny zwrócił jednak uwagę nao to, że **zawsze po czułym pocałunku, kobieta wyciera usta chusteczką.**

Pewnego razu urzędnik podszedł do niej niespodzianie i zabrał jej chusteczkę. **Leżał w niej wspaniały i bardzo kosztowny brylant.** Innym razem, inna znów scena wydała się celnikom podejrzana. Wśród pasażerów znajdowała się elegancka dama ze wspaniałym psem, pekińczykiem na ręku. Pies okryty był od chłodu małą derką. Elegancki mężczyzna czekał na podróżną, z którą się czule zdaleka witał. Pies na widok mężczyzny zdradzał niezwykłe ożywienie i w rezultacie podróżna postawiła psa na pokładzie. Pies natychmiast z oznakami najwyższej radości, pobiegł w kierunku mężczyzny. Podróżna prosiła jeszcze, aby pan był tak uprzejmy i zatelefonował do Heleny, że przyjechała szczęśliwie. Pies udawał się w ślad za mężczyzną. **Jak się okazało w derkę psią wszyte były perły i brylanty, ogromnej wartości.**

Innym razem podróżna trzymała w ręku wielką bombonierkę z firmą cukierni paryskiej. Bombonierka była otwarta. W pewnej chwili podróżna dała bambonierkę do potrzymania swej pokojówce. Ta ostatnia nie mogła się powstrzymać od małego flirtu z urzędnikiem celnym, którego poczęstowała czekoladką. Ku wielkiemu zdumieniu **owego urzędnika w czekoladce było coś twardego. Bez żenady wyjął z ust nadgryzioną czekoladkę i wyciągnął stamtąd spory brylant.** Naturalnie bombonierka została skonfiskowana, a podróżna zdemaskowana. Pokojówka utraciła swe zajęcie.

Pewnego razu na statku wracającym z Europy znajdowała się dama w grubej żałobie, która towarzyszyła zwłokom swego męża, przewożąc je do ojczyzny. **Mąż jej zmarł w Europie, a wdowa chciała, aby zwłoki spoczęły w rodzinnym grobie. Uparty urzędnik celny uparł się, aby trumnę otworzyć.** W trumnie spoczywały zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny, który wcale nie był mężem rzekomej wdowy, **a w szatach zmarłego pełno było kosztowności.**

Przemytnicy urządzali się jeszcze tak sprytnie, **że pakowali przemyt w małe paczki nieprzemakalne, zaopatrzone korkowym pływakiem i rzucali do morza. Wspólnicy wyławiali później przemyt z morza.**

Urząd celny zaopatrzył się jednak obecnie w małe, bardzo szybkie motorówki, które wyławiają takie korkowe pływaki jeszcze zanim zdążyli to uczynić wspólnicy przemytników.

„Wspomnienia z roku 1914"

czyli skandal w paryskim salonie sztuki

(z) W paryskim „Salonie Sztuki" miał miejsce dość niezwykły incydent. Mianowicie sławny malarz francuski, Andre Chappuys, nadesłał na wystawę kilka płócien, m. in. obraz p. t. „Wspomnienia z 1914 roku", przedstawiający nędzę i cierpienia niektórych uczestników wielkiej wojny.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego oznajmił malarzowi, że wszystkie jego prace, oprócz jednej, mianowicie tej ostatniej, zostały przez jury przyjęte. Wystawienie „Wspomnienia" zakazane zostało przez... komisarza policji tej dzielnicy, w której mieści się wystawa.

Malarz pobiegł do komisarjatu, gdzie całe nieporozumienie wyjaśnione zostało w dwuch słowach: okazało się bowiem, że to nie komisarz wydał zakaz wystawienia obrazu, lecz przeciwnie, zwrócił się doniego przewodniczący komitetu organizacyjnego z prośbą o przedsięwzięcie środków w celu niedopuszczenia płótna Andre Chappuys do Salonu, jednakże komisarz odmówił swej interwencji w tej sprawie.

Otrzymana przez malarza odpowiedź spowodowała burzliwą utarczkę słowną pomiędzy nim a przewodniczącym komitetu organizacyjnego, w czasie której malarz w niezbyt parlamentarnej formie powiedział swemu przeciwnikowi, co o nim myśli.

Incydent ten będzie miał swój epilog w sądzie.

Skandal przy wyborze „Miss Turcji"

Dwie piękności i dwa obozy. — Czy decyzja jury spowoduje „przesilenie"... polityczne

(z) Wybór „Miss Turcji 1933" obfitował w roku bieżącym w bardzo sensacyjne epizody.

Wzorem lat ubiegłych organizacją wyboru najpiękniejszej turczynki zajęła się redakcja wielkiego dziennika stambulskiego „Kungurit", która dla zapoznania publiczności z kandydatkami, urządziła olbrzymi five-o-clock w jednej z najelegantszych restauracyj stolicy. Tutaj przed zebranymi przedefilowały wszystkie kandydatki w liczbie 40. Następnie kandydatki, które uzyskały największą ilość głosów zostały przeznaczone do ponownego konkursu, na którym jury miało dokonać ostatecznego wyboru „Miss Turcji".

Drugi konkurs zgromadził około 3000 widzów. Na samym wstępie niebawem stało się dla wszystkich jasne, **iż walka rozegra się pomiędzy dwiema pretendentkami — piękną brunetka Nazir - Chanun i jej współzawodniczką, uroczą blondynką, Feriga - Chanum.** Pomimo, że obie piękności doznały jednakowo entuzjastycznego przyjęcia, **sympatja publiczności skłoniła się na stronę blondynki, która, jak to ogólnie oczekiwano, winna była zająć odpowiedzialne miejsce przedstawicielki urody tureckiej na ogólno-europejskim konkursie.**

Wbrew wszelkim oczekiwaniom **jury przyznało atoli palmę pierwszeństwa Nazir - Chanum,** która uzyskała tem samem tytuł „Miss Turcji 1933".

Decyzja ta wywołała oburzenie wśród obecnych. „Leaderem opozycji" był wpływowy poseł, literat Aka-Hundus-bej, jeden z bliskich samego Kamela-paszy. **Oznajmił on, iż decyzja jury była niesprawiedliwa, że wybór padł nie na najpiękniejszą turczynkę, na co opinja publiczna zgodzić się nie może.** W odpowiedzi na to, jury ogłosiło, iż decyzja jest ostateczna i nie podlega rewizji.

Skandal przybierał wielkie rozmiary. **Na estradzie stała samotnie nowomianowana królowa i zalewała się łzami.** A tuż obok zwolennicy urody Ferigi-Chanum ustawili swą kandydatkę na stole i **na głos wychwalali jej zalety, domagając się anulowania uchwały jury.** Atmosfera była tak napręzona, iż zdawało się, że lada chwila wyniknie bójka. Widząc to Aka-Hundus-bej wraz ze swymi zwolennikami opuścił pole walki i wkrótce wielka sala opustoszała.

Na tem jednak kampanja się nie skończyła. Nazajutrz wszystkie pisma stambulskie ogłosiły niezwykle napastliwe artykuły przeciwko redakcji „Kungurita", **oskarżając ją o sfałszowanie wyniku konkursu i nadużycie dobrej woli członków jury.** Cała prasa stanęła po stronie Ferigi-Chanum dowodząc, iż ona jedna winna reprezentować Turcję na konkursie urody kobiecej.

Do protestu tego przyłączyli się również niektórzy członkowie sądu konkursowego, którzy oświadczyli, iż wynik głosowania był niespodzianką dla nich samych. Na temat decyzji jury poczęły krążyć najfantastyczniejsze pogłoski, m. in. wtajemniczeni twierdzili, iż „Miss Turcja" przed dokonaniem wyboru oznajmiła komu należy, **iż rezygnuje z przeznaczonej dla zwycięzczyni premji w kowcie 1000 funtów tur.,** którą to sumę wyasygnowała redakcja pisma „Kungurit". W sprawę tę ma być rzekomo wmieszany nawet gubernator Stambułu, który przyjmował czynny udział w sądzie konkursowym i zaważył na wydaniu stronniczej opinji.

Ze źródeł „miarodajnych" donoszą, iż w związku z aferą „Miss Turcji" kilku członków parlamentu tureckiego zajęło się jakoby opracowywaniem projektu ustawy, któraby na przyszłość regulowała wybory „Miss Turcji", uniemożliwiając równocześnie powtórzenie się nadużyć na konkursach urody kobiecej w Turcji.

Kto jest autorem „Madame Sans-Gene?

Wśród papierów V. Sardou znaleziono rękopis nieznanej sztuki

(z) W Paryżu przeznaczono do sprzedaży kolekcję rękopisów Victoriena Sardou, autora nieśmiertelnej „Madame Sans-Gene".

Syn sławnego dramaturga, Jean Sardou, lekarz, który był dotąd właścicielem kolekcji, przyszedł do przekonania, iż należy ją oddać do użytku kolekcjonerów i znawców literackich.

Historja powstania „Madame Sans-Gene" jest dość niezwykła. Pierwszym jej autorem był nie Sardou, lecz Moreau, który po napisaniu sztuki przeczytał ją sławnemu już podówczas mistrzowi Sardou. Sztuka napisana była specjalnie dla artystki francuskiej, Rejean.

Po wysłuchaniu sztuki Victorien Sardou zrobił niezadowoloną minę. — Jest zbyt ponura dla naszej Rejean.

Niespeszony tą krytyką autor przystąpił do przeróbki sztuki, lecz i tym razem spotkało go niepowodzenie. Sardou był niezadowolony w pierwszym rzędzie z typu samej bohaterki sztuki, w której nie mógł się dopatrzyć podobieństwa historycznego do żony marszałka Lefevre'a. Zrezygnowany Moreau zwrócił się o pomoc do Sardou, który zgodził się na przerobienie sztuki wespół z jej autorem. Jednakże dominująca część przypadła w udziale Sardou, który na 190 stronic napisał 183. Okoliczność ta upoważnia do uznawania Victoriena Sardou autorem sztuki „Madame Sans-Gene".

Kolekcja Sardou zawiera szereg ciekawych dokumentów historycznych, między innymi 36 listów samej Rejean, w których znakomita artystka opisuje powodzenie „Madame Sans-Gene".

Sardou utrzymywał przyjacielskie stosunki z szeregiem znanych artystów, kompozytorów i literatów. Kolekcja jego zawiera listy od Offenbacha i Saint-Saensa, dla których autor pisał niejednokrotnie libretta.

Wreszcie w papierach Sardou znaleziono rękopis jego sztuki p. t. „Markiza", napisanej również dla artystki Rejean, lecz dotąd niewystawionej. „Markiza będzie wydobyta z archiwum i w najbliższym czasie wystawiona na jednej ze scen paryskich.

Danja

jest krajem radja

(z) Sporządzona przed paru dniami statystyka wykazała, iż Danja posiada największą ilość aparatów radjowych, gdyż na 100 mieszkańców wypada 16 odbiorników. Liczba ta zwiększa się jednak z miesiąca na miesiąc, gdyż cieszący się wielkiem powodzeniem związek radjosłuchaczy organizuje stale rozmaite imprezy, przeznaczając czysty dochód na zakup odbiorników dla niezamożnych.

Metoda ta sprawi niedaleko, iż w najbliższym czasie nie będzie w Danji ani jednego mieszkania, w którym zabraknie radja.

Nauka kucharstwa przez radjo

Amerykańska stacja iskrowa W.S.M. (U.S. A.) zainstalowała w swem studjo kompletnie i nowocześnie urządzoną kuchnię, w której dwa razy na tydzień odbywa się pod kierownictwem wykwalifikowanej gospodyni pokaz przyrządzania rozmaitych potraw, przyczem kierowniczka „opowiada" przez mikrofon radjosłuchaczom metody i sposoby przygotowania takiego a takiego to dania. Pozatem abonenci mają prawo nietylko złożyć osobiście wizytę w kuchni, ale i kosztować na miejscu przygotowane potrawy.

Sensacje na boiskach ligowych

Warta pokonana w Krakowie.—ŁKS. zwycięża Legję

ŁKS.—Legja 3:0 (2:0)

Wczorajsze spotkanie ligowe ŁKS—Legja rozegrane w Warszawie zakończyło się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 3:0 (2:0).

Bezpośrednio niemal przed zawodami zespół ligowy Legji zwrócił się do Zarządu z żądaniem cofnięcia kary nałożonej na zawodników Nawrota, Cebulaka i Szallera a gdy to nie poskutkowało drużyna odmówiła wystąpienia.

Wobec tego Legja zdecydowała się na wystawienie do gry drużynę I-b, która nie była groźnym przeciwnikiem dla ŁKS-u.

Bramki dla łodzian zdobyli: Herbstreich, Miller i Król.

Sędziował rotm. Jarosz.

Podgórze-Warta 2:0 (1:0)

Warta, nie mająca w tym roku szczęścia do drużyn krakowskich, zaprezentowała się i tym razem b. słabo, przegrywając zasłużenie do benjamiuka ligi Podgórze, który ku uciesze swoich zwolenników zdobył wreszcie pierwsze punkty.

Podgórze grało tym razem doskonale i na zwycięstwo w zupełności zasłużyło.

Obie bramki dla zwycięzców zdobył Sciborowski.

W Podgórzu na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Kasina, Krep i Sciborowski, zdobywca obu bramek oraz nowicjusz Kowalewski. W Warcie zadowolili jedynie Szerfkie i Kniola.

Sędziował por. Szyba.

Garbarnia-Wisła 2:0 (2:0)

Wisła w spotkaniu z Garbarnią zaprezentowała się bardzo słabo i odniosła zasłużoną porażkę.

Caał drużyna wydawała się być przemęczoną ostatniemi spotkaniami w Belgji i Francji, to też Garbarnia górowała nad nią nieznacznie.

Bramki dla Garbarni zdobyli: Rogowski i jedna samobójcza.

Sędziował dr. Lustgarten.

Publiczności 2 tysiące.

Ruch--Cracovia 4:1 (2:1)

Spotkanie Ruch — Cracovia zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem ślązaków w stosunku 4:1 (2:1). Ruch szczególnie po pauzie grał doskonale i znacznie przewyższał Cracovię.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gwóźdź (2), Gemza i Urban.

Dla Cracovii honorowy punkt uzyskał Zsiszka.

Widzów około 5 tysięcy.

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

SUROWE KARY NA PIŁKARZY LEGJI

Zarząd klubu zawiesił Nawrota, Szallera, Cebulaka i Ziemiana

W związku z zajściem, jakie miało miejsce w dniu 14 bm. na terenie WKS. Legji między członkami Sekcji Piłki Nożnej — zarząd Klubu przeprowadził dochodzenie, na podstawie którego powziął następujące decyzje:

1) pp. Nawrota Józefa, Szallera Marjana i Cebulaka Franciszka — za pobicie członka sekcji, swego kolegi Ziemiana zawiesić w prawach członków Klubu na przeciąg dwuch lat.

2) Ziemiana Józefa zawiesić w prawach członka Klubu na przeciąg dwuch lat, oraz zwolnić z zajmowanego stanowiska w Sekretarjacie Klubu.

3) Powtórne ewentualne przyjęcie powyższych osób na członków Klubu uzależnione jest od ich lojalnego zachowania się w stosunku do zarządzeń władz i całego Klubu.

4) Zarząd Klubu ostrzega, iż w przyszłości każde niewłaściwe zachowanie się gracza lub sekcji będzie jaknajsurowiej karane.

Program uroczystości polsko-belgijskich

(RM) Skład reprezentacji piłkarskiej Belgji na mecz z Polską został ustalony następująco: Braet (Brugeois), Dedeken (Antwerp), Hoydincks (FC Hasselt) Van Ingelman (C. B. Dading), Hellemaus (FC Malinois), Claessens (St. Gilloise); Torfs (Darmy), Brichaut (Standard), Voorhoof (Liersche), Saeys — (Brugeois).

Zapasowi: Vanderberghe (Daring), Nouveus (Malinois), Declerc (Antwerp), Versyp (RFC Brugeois).

Wraz z drużyną przyjeżdża pięciu członków zarządu Jouveneau, wiceprezes, Dellier, Defalle, König, Hause, Goetink, oraz dziennikarze Fluche i Van Praag.

Belgowie zamieszkają w Warszawie w hotelu Europejskim, w ciągu soboty zwiedzać będą Warszawę, CIWF i Bielany, a w niedzielę po meczu jadą do Krakowa.

Sędzia p. Cejnar zamieszka w hotelu Angielskim.

Drużyna lekkoatletyczna Belgji przyjedzie do Poznania w piątek popołudniu, do Warszawy zaś w niedzielę rano i zamieszka w hotelu Polonja.

Dziennikarze, przyjeżdżający na kongres prasy, ulokowani zostaną w hotelu Angielskim.

Obrady kongresu toczyć się będą w sali Tow. Wioślarskiego w sobotę rano popołudniu dziennikarze udadzą się na Bielany do CIWF, w niedzielę i poniedziałek będą zwiedzać miasto. Ponadto podejmowani będą obiadem w sobotę przez PZD i PS, herbatką w Radju i bankietem przez PZPN.

Udogodnienia dla uczestników

wycieczki „Expressu" do Warszawy

Listę zgłoszeń na wycieczkę naszą do Warszawy pociągiem popularnym na Zielone Święta na mecz Polska — Belgja zamkniemy w najbliższych dniach.

Obecnie dzielimy się z Czytelnikami wiadomością, iż mamy zarezerwowane w warszawskich hotelach osobne pokoje po cenach bardzo tanich. I tak pokój jednołóżkowy w pierwszorzędnym hotelu „Royal" przy ul. Chmielnej 31, a zatem tuż przy Marszałkowskiej, kosztuje tylko złotych 7 za półtora dnia t. zn. od czasu przyjazdu w niedzielę rano aż do wyjazdu w poniedziałek wieczór.

Cena pokoju w hotelu Angielskim przy ul. Wierzbowej wynosi od zł. 3 do 6 zł., zależnie od jakości i ilości łóżek w pokoju. Cena biletu w pociągu wynosi z Krakowa tylko zł. 15, zgłoszenia zaś przyjmuje administracja naszego pisma, ul. Pijarska 4, albo Wagons Lits Cook, ul. Sławkowska 12.

Błyskawiczny turniej piłkarski

organizuje Redakcja „Expressu"

Jak już donosiliśmy, w dniach 3, 4 i 5 czerwca b. r. odbędzie się na boisku Legji, wielki turniej błyskawiczny w piłce nożnej o mistrzostwo Krakowa i puhar „Expressu Ilustrowanego" z udziałem wszystkich drużyn krakowskich. Turniej ten będzie rewją naszych drużyn lokalnych i wyłoni moralnego mistrza Krakowa, który wraz z tytułem otrzymuje piękny puhar naszej redakcji.

Turniej odbywać się będzie systemem mistrzowskim, rozgrywki trwać będą 2 razy 7 minut. Do turnieju powyższego zgłosiło się już około 30 drużyn, a dalsze ewentualne zgłoszenia przyjmuje sekretarjat R. K. S. Legja, Kraków, ul. Kremerowska 8, tylko do dnia 30 maja b. r. Losowanie odbędzie się w dniu 30 maja w lokalu RKS. Legja, ul. Szlak 6, o godzinie 8 wieczorem.

Zwycięzca turnieju prócz pięknego puharu otrzymuje jeszcze 11 żetonów honorowych. Zdobywca II miejsca — puhar ufundowany przez znanego sędziego. p. Maksymiljana Schneidra. Zdobywca miejsca III — piękną statuetkę. Poszczególne daty rozgrywek pomiędzy rozlosowanemi przeciwnikami oraz dalsze szczegóły — podadzą afisze.

Polacy na szermierczych mistrzostwach Europy

W dniach od 8 do 18 czerwca r. b. odbędą się w Budapeszcie szermiercze mistrzostwa Europy.

Zawody obesłane będą bardzo licznie. Już dziś wiadomo, że udział wezmą przedstawiciele następujących państw: Austrja, Italja, Jugosławja, Węgry, Danja, Anglja, Holandja, Rumunja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Szwecja, Polska, Bułgarja.

Polacy startować będą w turniejach na szablę i na szpady. Szabliści pojadą w starym, wypróbowanym składzie: dr. Pappe, Friedrich, kpt. Segda i por. Suski. Jako rezerwa wyjedzie poraz pierwszy junior Sobik (Śląski K. Policyjny) oraz por. Zabielski, który będzie zarazem rezerwą w zespole szpadowym.

Drużyna szpadowa pojedzie w składzie młodym, a mianowicie: Franz ze Lwowa, Sobik ze Śląska, Krupski — przebywający w Wiedniu na studjach oraz Krzyżanowski (Legja Warszawa).

Wyjazd z Warszawy nastąpi w dniu 10 czerwca. Możliwy jest jednak wyjazd wcześniejszy, gdyż Budapeszteński Oficerski Klub Szermierzy zaprasza polaków gościnnie na przybycie wcześniejsze. Z zaproszenia zawodnicy nasi skorzystają tylko w tym wypadku, o ile gospodarze zgodzą się na rozegranie meczu przedturniejowego z polakami.

Kierownikiem naszej ekspedycji będzie dr. Pappe.

Polny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski

Walasiewiczówna chce znatakować

rekord światowy na 50 metrów

Dzisiaj zgłosiła się do organizatorów mistrzostw lekkoatletycznych stolicy, które odbędą się w dniu jutrzejszym, Stanisława Walasiewiczówna, z prośbą, aby do programu zawodów wstawiono bieg dla kobiet na 50 metrów.

Walasiewiczówna zamierza bowiem pobić na tym dystansie dotychczasowy rekord świata, należący do czeszki Mejzlikowej, który wynosi 6,4 sekund.

Polscy piłkarze

przybyli do Wiednia

W sobotę rano przybyła do Wiednia polska robotnicza drużyna piłkarska,— która walczy z drużyną Austrji o mistrzostwo Europy.

Nietylko prasa socjalistyczna, ale także i prasa innych odcieni politycznych wita życzliwie gości polskich i przypomina serdeczne przyjęcie, jakiego doznali w Polsce przedstawiciele austrjackiego sportu robotniczego.

Walka o sędziego Cejnara

Czeski sędzia piłkarski, Cejnar, sędziować ma, jak to wiadomo Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej, mecz piłkarski Polska — Belgja w dniu 4 czerwca w Warszawie.

Obecnie prasa wiedeńska podaje, że ten sam sędzia prowadzić ma w tym samym dniu — 4 czerwca — zawody Glasgow — Rangers — Rapid wiedeński w Wiedniu.

Kraków—Bruksella

Najsensacyjniejszemi zawodami w obecnym sezonie, będzie niewątpliwie spotkanie międzymiastowe Bruksela — Kraków, które odbędzie się w drugi dzień Zielonych Świąt na boisku Cracovii.

Zespół Brukseli składa się z graczy reprezntacji państwowej Belgji i posiada w swym składzie zawodników o europejskiej sławie.

Belgowie przybywają po raz pierwszy do Polski i opinję dotychczas niepokonanej jedenastki w obecnym sezonie będą chcieli z pewnością zatrzymać.

Reprezentacji Brukseli przeciwstawia Kraków swój najlepszy skład, oparty na czterech ligowych zespołach. Mecz powyższy odbędzie się na boisku Cracovii. Bilety po cenach zniżonych są już w przedsprzedaży.

Jubileusz 15-lecia

Prosny kaliskiej

W bież. roku Prosna kaliska będzie obchodziła 15-to lecie swojego istnienia. Jubileusz ten będzie obchodzony niezwykle uroczyście.

Program uroczystości przewiduje: zawody we wszystkich gałęziach sportu, na czoło których wysuwa się spotkanie piłkarskie „Prosny" z jedną z czołowych drużyn Łodzi (ŁKS., albo Kl. Turystów), wręczenie pamiątkowych odznak działaczom sportowym tegoż klubu, wreszcie całość ma być zakończona bankietem.

W projekcie jest również spotkanie piłkarskie Łódź—Kalisz. Życzymy Jubilatowi już dzisiaj powodzenia w realizacji zamierzonych planów.

W dniach 4 i 5 czerwca br. odbyć się miało w Ciechocinku spotkanie Polska — Czechosłowacja w meczu na szable.

Niestety, szermierze czescy na spotkanie przybyć nie mogą. Wobec tego Polski Zw. Szermierczy pertraktuje obecnie z Węgrami celem uzyskania drużyny węgierskiej, która by w wymienionym terminie rozegrała mecz szablowy z naszą reprezentacją.

Manewry floty francuskiej

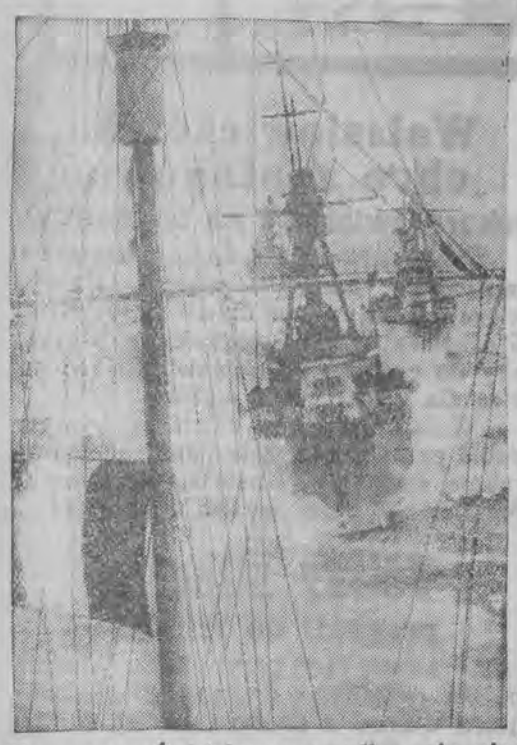

Na morzu Śródziemnem odbywają się obecnie wielkie manewry wiosenne floty francuskiej. Oto atak olbrzymich pancerników.

Japończycy zajęli Pekin

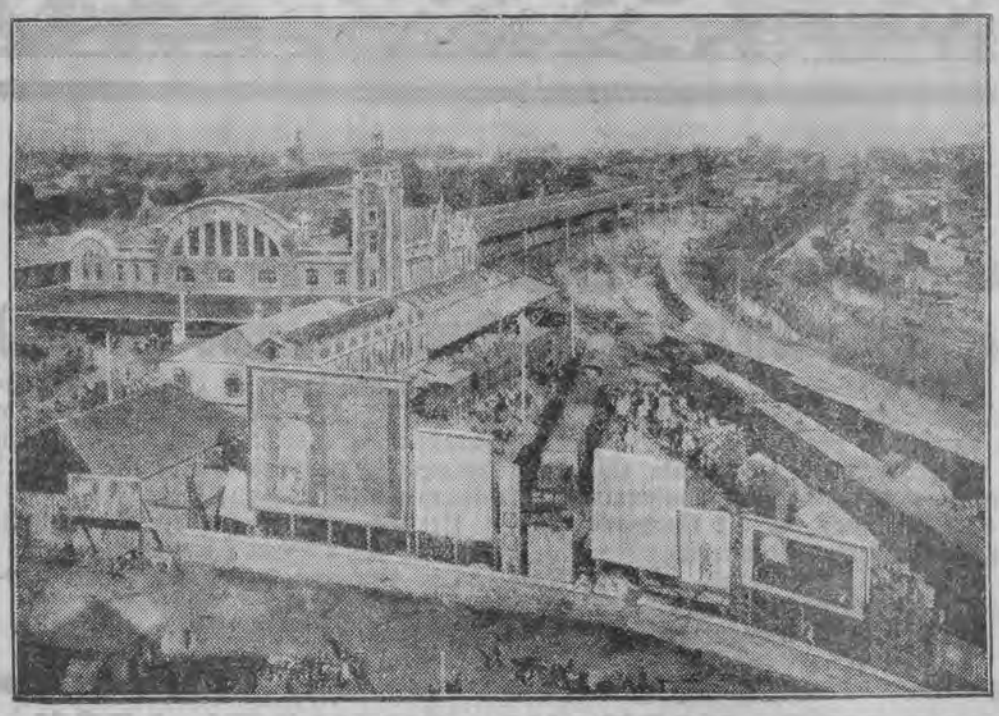

Jak doniosły depesze, armja japońska zdobyła Pekin. Na zdjęciu — nowoczesny dworzec kolejowy w zdobytej stolicy Chin.

Wiosna!

Wiosna ze swemi czarodziejskiemi rekwizytami coraz wszechwładniej obejmuje panowanie nad światem. Oto dwoje dzieci serdecznie się raduje na widok pierwszego chrabąszcza majowego.

Marsze weteranów na Waszyngton

Dookoła Waszyngtonu wyrósł znów las namiotów. Tysiące weteranów wielkiej wojny przybyło ponownie, by upomnieć się o swe prawa.

Prezydent Lebrun interesuje się awjacją

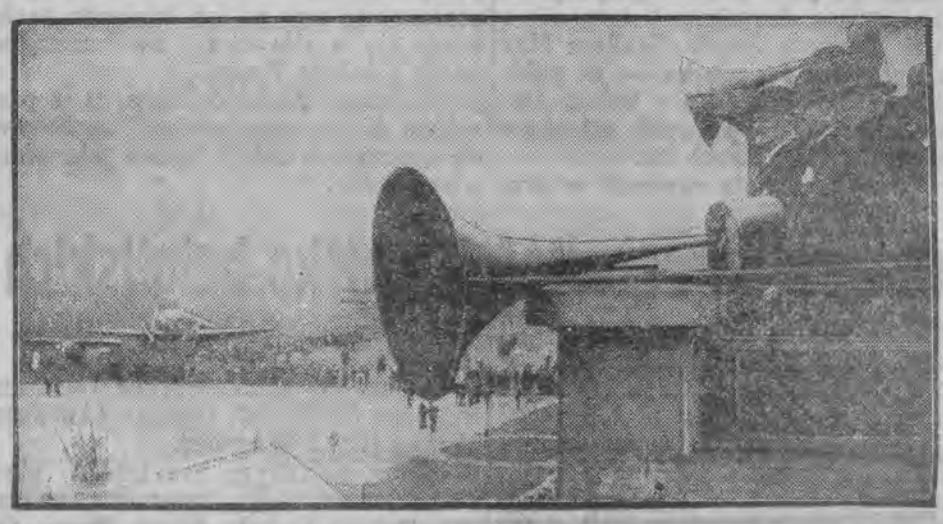

Prezydent republiki francuskiej Lebrun odwiedził w tych dniach port lotniczy Le Bourget, interesując się żywo rozwojem francuskiej powietrznej floty handlowej.

Z Anglji do Iraku

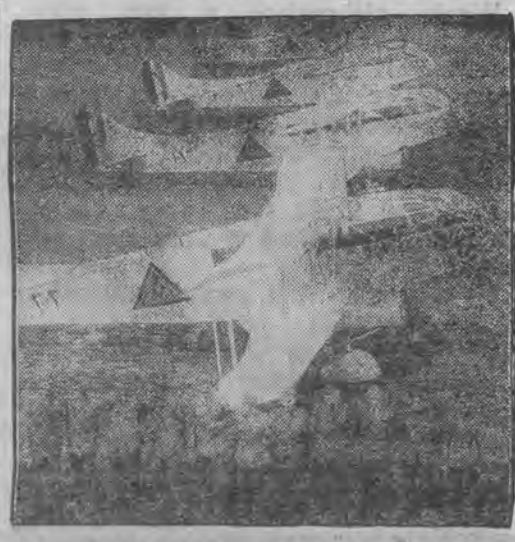

Na zdjęciu naszem widzimy lotnisko w Hatfield w Anglji z 8 samolotami, przygotowanemi do odlotu do Iraku.

Codzienna nowelka „Expressu".

Jej życzenie

Wracając z posiedzenia własnym, wspaniałym samochodem, Jerzy uśmiechał się zwycięsko do siebie.

Tak, każdy musi przyznać, że mu się powiodło w życiu. Nigdy przecież nawet nie marzył o podobnie zawrotnej karjerze. —

Przed wielu, wielu laty, gdy przyjechał do Paryża z małego miasteczka, nie miał grosza przy duszy. Z trudnością udało mu się otrzymać skromną posadę w jakimś bardzo podrzędnym banku.

Po trzech latach pobytu w stolicy nadsekwańskiej zawarł znajomość z Heleną i wkrótce pobrał się z nią. W dwa lata później urodziła się im słodka Antonina.

W tym właśnie czasie zetknął się przypadkowo z Ryszardem, dawnym swym kolegą szkolnym, który stał na czele wielkiej instytucji finansowej.

Ryszard zaofiarował mu pracę w swem przedsiębiorstwie. Odtąd Jerzy już coraz wyżej wspinał się po szczeblach karjery.

Gdy wykazał nieprzeciętne zdolności finansowe, począł szybko awansować, dystansując wszystkich pozostałych urzędników.

I w ciągu szeregu lat wznosił się coraz wyżej, zdobywając duże znaczenie w świecie finansowym.

Jerzy posiadał już własny pałacyk, kilka samochodów, willę zamiejską, a nawet miał już zamiar kupić yacht.

Helena niewiele się zmieniła. Inna na jej miejscu z pewnością nie potrafiłaby zachować tej prostoty, prowadziłaby zupełnie inne życie.

Jerzy doskonale zdawał sobie z tego sprawę i dlatego jeszcze bardziej kochał swą żonę, która przez całe życie była jego najwierniejszym przyjacielem.

Gdy samochód zatrzymał się przed pałacykiem, Jerzy pobiegł natychmiast do małżonki.

— Możesz mi powinszować — rzekł, całując ją. — Na dzisiejszem posiedzeniu obrano mnie naczelnym dyrektorem przedsiębiorstwa.

— Winszuję ci, Jurku — odparła. — Mam dla ciebie również bardzo radosną wiadomość. Ludwik Balin oświadczył się naszej Antoninie.

— Ludwik Balin, syn senatora? — krzyknął.

— Tak, właśnie on.

— Ależ to nadzwyczajne — wołał Jerzy. — A ja nawet nie wiedziałem, że Antonina z nim się spotyka. Moje dziecko, o lepszej partji nie mogliśmy nawet marzyć. Dzięki Balinom, nawiążemy obecnie stosunki z rodową arystokracją, która do tej pory była prawie dla nas prawie, że niedostępna. Ale, Heleno, dla czego ty się nie cieszysz? Przecież to dla nas wielkie wydarzenie!

Przerażony spojrzał na żonę, która była wyjątkowo blada i smutna.

— Nie mogę już dłużej — odpowiedziała cicho, tuląc się do niego. — Nie mogę dłużej znieść tego życia. Gdy wyszłam za ciebie zamąż, byłam zwykłą sobie dziewczynką z małego miasteczka, córką szarego urzędnika.

— Więc co z tego? — przerwał jej Jerzy. — Przecież i ja byłem wtedy małym urzędniczkiem.

— Ty mnie nie rozumiesz, Jurku, wiem o tem doskonale — mówiła dalej. Postanowiłam jednak dzisiaj wszystko ci wyjaśnić. Najszczęśliwszą byłam z tobą w pierwszych latach pożycia, gdy sama karmiłam Antoninę, gdy sama szyłam sobie suknie, gotowałam, prałam i t. d... O takiem właśnie życiu marzyłam, innego nie chciałam. A później nastąpiły w naszem życiu wielkie zmiany. Ja... nie jestem światową kobietą, nie umiem podejmować wytwornych gości, nie umiem ciągle zmieniać toalet i nie znam się wcale na modzie. Od tylu lat marzę już o ciszy i spokoju, gdy tymczasem twoje horyzonty coraz bardziej się rozszerzają, a w związku z tem, na mnie spadają ciągle nowe, towarzyskie obowiązki.

— Ależ dziecko kochane — przerwał jej znów Jerzy — przecież do tej pory tyś nigdy nawet nie powiedziała, że jesteś z czego niezadowolona.

— A czy ty miałbyś czas mnie wysłuchać? — żaliła się dalej. — Czy mogłam z tobą o tem mówić. Nie chciałam cię zresztą nawet martwić, miałeś zawsze tyle kłopotu.

— Ależ kiedy ja ciebie wogóle nie mogę zrozumieć. Tysiące kobiet oddałoby pół swego życia za to, by znaleźć się w twojej sytuacji!

— Trudno, ja jestem inna, Jerzy. Nie mogę dłużej żyć w tej atmosferze, pragnę spokoju, ciszy. Dopiero dziś Antonina zwróciła uwagę, że muszę farbować sobie włosy, bo nie wypada mieć siwych. A ja nie mogę tego zrobić. Nie mogę wogóle dłużej obracać się w tem wielkopańskiem towarzystwie. 20 lat cierpiałam, ale dłużej już to trwać nie może.

Pragnę, byś w jakiejś głuchej miejscowości wynajął mały domek, w którym mogłabym zamieszkać w otoczeniu prostych, nieuczonych ludzi. — Wszystkim twoim znajomym powiesz, że lekarze kazali mi wyjechać.

Tak będzie najlepiej. A gdy znajdziesz trochę wolnego czasu, przyjedziesz do mnie na kilka godzin. Te kilka godzin będę najszczęśliwsze w mojem życiu. — Chciałabym również byś od czasu do czasu zabierał ze sobą Antoninę, ale bez jej przyszłego męża, bez tych wszystkich ludzi z wielkiego świata...

Jurku, zrozum mnie! Nie mogę tu dłużej zostać! Jestem straszliwie zmęczona tem życiem, do którego mnie przez 20 lat zmuszałeś!

Padła mu w ramiona, zalewając się łzami....

Jerzy całował ją długo, postanawiając jaknajszybciej spełnić jej życzenia.

Tłum. **D.**

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.